



Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 2 Rbs.
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor. — 17 Mrk. —
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts — Rocznie 4 dol. 50 cts.

Zmiana adresu kosztuje 40 hal.

Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: KRAKÓW XV,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 (dom własny).**

Telefon Nr. 479.

Naczelný redaktor: Sylweryusz Chmurkowski.

Główny skład na Królestwo Polskie: W. Biernacki i Spółka w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 6.

Prenumeratę przyjmuje W. Biernacki i Spółka w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 6, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAB, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.

Rok XI.

Kraków, 31 stycznia 1914.

Nr. 5.

Powstanie w Albanii.



OD WYDAWNICTWA.

Z powodu strejku zecerów we wszystkich drukarniach krakowskich, dzisiejszy numer „Nowości Ilustrowanych“, tak samo jak poprzednie, wyszedł w zmniejszonej znacznie objętości, skutkiem czego nie mógł pomieścić artykułów i wszystkich aktualności, za co przepraszamy naszych Czytelników. Aby ubytek ten wynagrodzić, po ukończeniu strejku powiększymy znacznie objętość numerów.

Wielką Szaradę konkursową

z wspaniałymi nagrodami, której nie mogliśmy dotychczas ogłosić z powodu trudności natury technicznej, wywołanych walką cennikową w przemyśle drukarskim w całej Austrii, **zamieścimy w przyszłym numerze.**



W sprawie naszego konkursu fotograficznego.

Ogłoszony przez nas w noworocznym numerze konkurs na amatorską fotografię aktualną wywołał ogólne zainteresowanie. Ze wszystkich stron otrzymujemy liczne zapytania w sprawie szczegółów konkursu. Nie mogąc wszystkim odpowiadać osobno, jeszcze raz powtarzamy jego warunki.

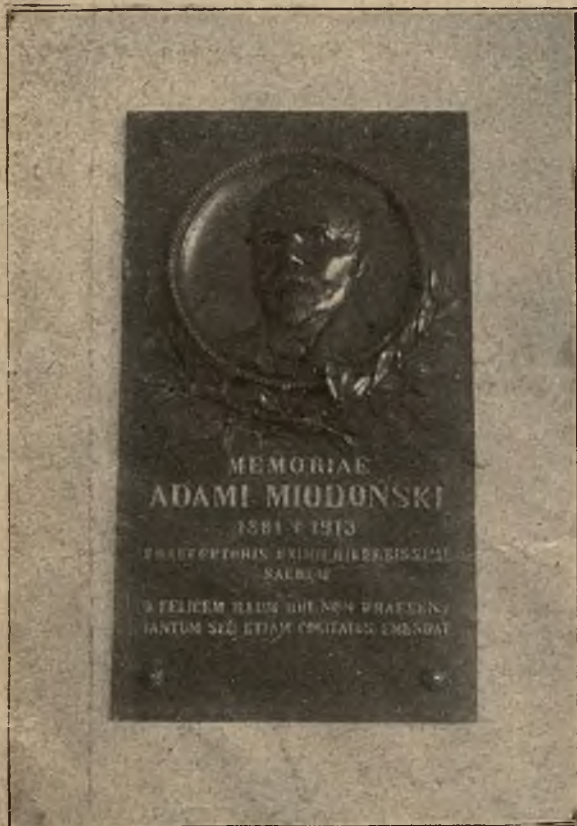
W konkursie mogą wziąć udział wszyscy nasi prenumeratorzy (roczni, półroczni i kwartalni) zarówno z Galicji, jak Królestwa Polskiego, Poznańskiego i Ameryki.

Fotografie, nadsyłane na konkurs, muszą dotyczyć jakiegось aktualnego zdarzenia z jakiegokolwiek dziedziny życia społecznego, kulturalnego lub narodowego. Zdjęcia ściśle artystyczne, pozbawione współczesnej aktualności, nie kwalifikują się na konkurs.

Na konkurs należy nadsyłać odbitki fotograficzne lub też wyjątkowo klisze.

Zdjęcia te będziemy zamieszczać w ciągu roku 1914, a przyznanie nagród nastąpi, na podstawie głosowania wszystkich naszych prenumeratorów, z końcem b. roku.

Dla zwycięzców konkursu przeznaczylimy trzy nagrody: 1) aparat fotograficzny, 2) rower i 3) zegarek złoty, które widzimy na załączonej ilustracji.



Pamięci zmarłego profesora: Tablica ku czci ś. p. Adama Miodońskiego, odsłonięta w sali wykładowej Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Pamięci zmarłego profesora: Uczestnicy uroczystości ku czci ś. p. Adama Miodońskiego przysłuchują się przemowie prof. Morawskiego.



Drugie Pompei w Japonii: Widok zniszczonego przez wybuch wulkanu Sakurazima (w głębi) miasta Kagosizima.

Powstanie w Albanii.

(Do ilustracji tytułowej).

Albania, która miała być przedmurzem pokoju i równowagi politycznej na Bałkanie, jest wciąż widownią niepokojów i gwałtownej agitacji rewolucyjnej. Essad basza otwarcie już przygotowuje powstanie przeciw przyszłemu władcy Albanii, ks. Wiedowi. Zwołał on przed kilku dniami do Tirany wszystkich wybitniejszych naczelników szczepów z północnej i środkowej Albanii i na tem zebraniu postanowiono nie uznać ks. Wieda władcą Albanii.

Równocześnie Essad basza zgromadził znaczne oddziały wojska, z którymi prawdopodobnie w najbliższych już tygodniach rozpocznie operacje wojenne.

Austria i Włochy, które głównie popierają kandydaturę ks. Wieda, postanowiły wobec tego wysłać do Albanii korpusy ekspedycyjne. Włoski korpus składać się będzie z 16 batalionów bersaglierów, zaś austriacki z 12 batalionów strzelców. Oba korpusy posiadać będą po 6 baterii.

W ten sposób bardzo możliwe, że oba te mocarstwa zostaną wciągnięte w wir zawieruchy bałkańskiej. Czy w razie wmieszania się Austrii do walk w Albanii, nie ruszy się przeciw niej Serbia, nie jest dzisiaj rzeczą pewną. Faktem jest, że Serbowie zbroją się gwałtownie i że ich przyjaciele polityczni i opiekunowie bynajmniej im tego nie odradzają.

Powstanie w Albanii wybuchnie więc lada dzień, a wraz z niem może zapalić się nowa pożoga wojenna na Bałkanach.

Nasza tytułowa ilustracja przedstawia jeden z epizodów tego rewolucyjnego wrzenia w Albanii — naradę wodzów albańskich u Essada baszy.

Tajemnica rodzinna.

Przed kilkunastu dniami Warszawa miała niebywałą sensację. Oto przed jeden z pierwszorzę-

dnych hoteli zjechał adwokat w towarzystwie przedstawicieli władzy i uwięził z tegoż hotelu mieszka-

dotknął w lipcu z. r., zachorował poważnie na rozstrój nerwowy. Stracił on wtedy w bardzo tajemniczy sposób syna, którego zamordowano. Rodzina podała do sądu wnioski o odjęcie p. Klemensowskiemu zarządu majątkiem oraz oddanie go pod kuratelę.

Sprawa była rozpatrywana w sądzie w Lublinie i w Warszawie i ostatecznie opiekę nad p. Klimensowskim powierzono jego żonie oraz kilku innym dalszym krewnym. P. Klemensowski bawił z żoną i dziećmi w Warszawie, kiedy zapadł ostateczny wyrok. Wtedy współopiekunowie, nie porozumiewając się z panią Klemensowską, zarządzili zamknięcie p. Klemensowskiego w domu zdrowia. Mimo protestów żony polecenie to wykonano.

P. Klemensowska zwróciła się o opiekę prawną do znanego adwokata p. Korwin-Piotrowskiego. Sprawa ta, mająca podkład dosyć tajemniczy, intryguje obecnie całą Warszawę.



Drugie Pompei w Japonii: Krater główny wulkanu Sakurazima wyrzuca chmury dymu i popiołu.

Rocznica zgonu arcyks. Rudolfa.

(Do ilustracji na str. 10).

W bieżącym roku upływa 25 lat od chwili, gdy na zamku Mayerling zginął tragiczną śmiercią austriacki arcyksiążę Rudolf. Cesarzowa Elżbieta w pierwszą rocznicę jego zgonu kazała w ogrodzie willi swej na wyspie Korfu ustawić wspaniały pomnik. Kiedy po śmierci cesarzowej zamek ten sprzedano, przeniesiono na życzenie cesarza pomnik do Austrii. Obecnie, w 25 rocznicę zgonu arcyks. Rudolfa, został on ustawiony w ogrodzie zamku Mayerling.

W dzisiejszym numerze podajemy ilustrację, przedstawiającą piękny pomnik.



Wystawa „Rzeźby” w Krakowie: Sala z rzeźbami ś. p. Teodora Rygiera.



Po rewelacjach red. Krwstaka: Prof. Politechniki lwowskiej Roman Zatoziecki, skompromitowany stosunkami z towarzystwem „H. K. T.”.



„Król Migdałowy“ u Cyklistów w Warszawie: Grupa dzieci, biorących udział w przedstawieniu „Króla Migdałowego“ w Warszawskim Tow. Cyklistów.



Z karnawału: B i Kursów handlowych im. A. Zielińskiego w Warszawie.



Tajemnica rodzinna: P. Klemensowska z córką i adw. przys. Korwin-Piotrowskim ndaje się do zakładu dla umysłowo chorych we Wrzesinie, gdzie internowano ubezwłasnowolnionego jej męża.



Wystawa „Rzeźby“ w Krakowie: Główna sala z rzeźbami Dunikowskiego, Szczepkowskiego, Puszeta, Dauna, Bohdanowicz-Koncewskiej, Pelczarskiego, Popławskiego, Koniecznego, Hochmanna, Gwozdeckiego i in.

N. S. Lincoln.

Trup w kasie.

Amerykański romans kryminalny.

12

— O, wiem o tem. Ale cały ten kram od kilku miesięcy nie płaci żadnej dywidendy? Czegóż tu podwyższać płace? Te łajdaki twierdzą, że to, co dostają, nie wystarcza im nawet na najkonieczniejsze rzeczy. A tymczasem mnie się zdaje, że oni już dzisiaj nie umieją odróżnić potrzeby od zbytku.

— Och! chętnie zrzekłbym się potrzeb, gdyby mi tylko ktoś dopomógł do osiągnięcia zbytku, — odpowiedział Dik, śmiejąc się.

— Ale mówmy teraz poważnie, Tomie. Dlaczego posłałeś mi tak alarmujący list?

Skinieniem ręki Tom odesłał lokaja, poczem zwrócił się do Dika:

— Spotkałem w Filadelfii twojego brata, Jana.

— O, — jakżeż się miewa ten stary pocziwiec? zapytał Dik.

— Wygląda doskonale. Jak mi mówił, wybierał się właśnie do Waszyngtonu. Kiedy jednak w spisie gości hotelowych wyczytał moje nazwisko, przyszedł do mnie z tem, że wtajemniczy mnie w bardzo ważną sprawę i poradzi się.

— A o cóż mu chodziło?

— O sprawę morderstwa u Trevorów.

— Skądże, u diabła, jego ta sprawa interesuje? — skoczył Dik.

— Po pierwsze wie, że ty specjalnie się tą sprawą zajmujesz, czytał bowiem twoje sprawozdania dziennikarskie. Po drugie, miał wrażenie, że zna pewną ciekawą sprawę, która może przyczynić się do rozwiązania tej zagadki. W zaufaniu opowiedział mi kilka faktów, biorąc odemnie solenne przyrzeczenie, że nikomu prócz ciebie słowa o tem nie piszę.

— Jakąż tajemnicę on ci powierzył? — zapytał Dik z zaciekawieniem.

— Ni mniej, ni więcej, tylko to, że dnia 1 stycznia dał ślub Beatrycy Trevor i Donaldowi Gordonowi.

— Niespodziewana ta wiadomość wywarła na Dika tak piorunujące wrażenie, że Tom aż się przeraził. Przez chwilę Dikowi zrobiło się słabo, wszystko dokoła w pokoju zaczęło tańczyć mu w oczach w szalonym pędzie.

— Ty — słuchaj no, — napij się szklankę whisky! — wołał Tomasz, w przerażeniu trzęsąc przyjaciela. Drżącą ręką nalał mu dobrą porcję i przybliżył do ust.

— Tak — to cię od razu postawi na nogi.

— Czy jesteś pewny, że to nie pomyłka? — zapytał Dik słabym głosem, skoro odzyskał mowę.

— Zupełnie pewny — odpowiedział Tom poważnie.

— Zarówno twój brat, jak i ja rozumieliśmy dobrze, jaki skandal się robi, jeśli rzecz ta stanie się głośną, zanim Gordon zostanie oczyszczony ze strasznego podejrzenia. Jan opowiedział mi wszystko z najdokładniejszymi szczegółami. Sam dawał ślub, a pani John Dundas i Artur Vandergrift byli świadkami. Sprawę całą trzymał w ścisłej tajemnicy z powodów, które pani Dundas mu wyluszczyła. O tych powodach nic więcej mi nie powiedział prócz tego, że były uczciwe i wystarczające.

— A czy jeszcze co więcej powiedział?

— Nic, tylko, że ślub odbył się o godzinie trzeciej po południu. Specjalnie dla ciebie dał mi odpis metryki ślubu.

Dik wpatrzył się w podany papier, ale litery tańczyły mu przed oczyma tak, że nie mógł czytać!

— Jakkolwiek by na tę sprawę się zapatrywać, wobec tego dowodu winy Gordona jest jasną, — zakonkludował wreszcie.

Tom jednak potrząsnął przecząco głową.

— Nie widzę właściwego powodu do takiego wniosku, gdyż nie znajduję w tem motywu do tego czynu. — rozumował. — Tylko dlatego, że ożenił się z Beatrycą, nie ma powodu od razu zabijać jej macochy.

— Tak, ale on sam dawniej kochał się w pani Trevor, — odpowiedział Dik stłumionym głosem.

— Opowiadał mi o tem generał Lony, a utrzymują nawet, że oboje potajemnie wzięli ślub w Londynie, nim ona poznała Trevora.

— Na Boga! — krzyknął Tom. — Przypuszczasz więc, że Gordon rozmyślnie, albo też przypadkiem popełnił bigamię?

— Nic nie wiem, — odpowiedział Dik. — Prawdopodobnie Trevor nic nie wiedział o tem małżeństwie. Ale dlaczego? Przecież to była partya dla

panny Trevor zarówno odpowiednia, jak i pożądana.

— Niech to licha weźmie, jeśli coś rozumiem, — mruknął Tom. — List pani Trevor stwierdził przecie dowodnie, że wzywała Gordona do siebie o późnej nocnej godzinie. Może nie chciała mu przyrzec, że będzie milczeć i zapomni o przeszłości. I to właśnie wetknęło mu w rękę broń morderczą. Przeświadczenie o możliwości zdradzenia jego tajemnicy wobec Beatrycy mogło wywołać w nim rozpacz i gniew.

— Skąd jednak i Beatrycza wmieszana jest w całą tę historię? — zapytał Dik.

— A czy istotnie ma jej osoba jakieś znaczenie w tej sprawie? — zdziwił się Tom.

— Ależ ma się rozumieć! — to jest, — właściwie wiem tylko tyle, że druga część złamanej szpilki do kapelusza bezpośrednio po morderstwie znajdowała się w jej posiadaniu. Twierdzą także, że w owej kasie, gdzie znaleziono trupa pani Trevor, obok zwłok miała się znajdować pokrwawiona chusteczka do nosa, znaczona monogramem Beatrycy. Gordon z pewnością nie popełniłby takiej podłości, aby przez użycie szpilki i chusteczki Beatrycy starał się zwrócić podejrzenie o morderstwo przeciw niewinnej kobiecie. Nawet, gdyby na prawdę był panią Trevor zamordował, nie kryłby się za plecy kobiety.

Tom słuchał z coraz większym przejęciem się, otwierając szeroko oczy ze zdziwienia.

— Mnie się inaczej cała sprawa przedstawia, — zaczął wreszcie, kiedy Dik skończył. — Trafieś na ślad pierwszy. Wszystkie twoje dowody wskazują raczej na to, że Gordon usiłuje odwrócić podejrzenie od Beatrycy. Kto wie, czy właśnie dlatego nie bronił się wcale przed aresztowaniem, aby uchronić ją od odpowiedzialności za czyn, który popełnił.

— Na Boga! — krzyknął Dik i przerażony patrzył przed siebie skamieniały.

— A może Beatrycza podsłuchiwała rozmowę obojga za jakimi drzwiami. Pani Trevor była bardzo piękna i pociągająca. Możliwe więc, że Gordon na chwilę stracił panowanie nad sobą, a wtedy Beatrycza z zazdrości...

— Nie, nie! — przerwał mu Dik. — Jak stwierdziłem, Beatrycza w tym czasie znajdowała się na balu. Przecież i ja z nią tam byłem.

— A może cała tragedia rozegrała się później, niż przypuszczaś, — ciągnął Tom dalej, nie zważając na słowa Dika. — Beatrycza ostatnia wróciła do domu. Wszyscy już dawno spali, — może obie damy spotkały się gdzieś po raz drugi, przypadkiem, i przyszło między nimi do sprzeczki. Wiesz przecie, że Wilkins zeznał, iż słyszał głos Beatrycy, grożącej w gwałtownej sprzeczce swej macosze. Kto wie, może nienawiść i gniew wetknęły jej w rękę mordercze narzędzie, a Beatrycza nie umiała zapanować nad swymi uczuciami.

— Nie, nigdy w to nie uwierzę! — gorączkował się Dik. — Nie mogę tego ani na chwilę przypuścić! Twierdzą stanowczo, że mordercą jest Alfred Clark.

— Sekretarz? — rzucił Tom zdziwiony.

— Tak, — on dawniej kochał się na zabój w pani Trevor...

— Co? i ten także? Jak widzę lista jej wielbicieli nie ma końca, — wtrącił Tom.

— Mojem zdaniem pani Trevor niechętnie przyjmowała staranie się Clarka o rękę Beatrycy. Może nawet groziła mu, że odsłoni jakieś niejasne sprawy z jego przeszłości. Clark na groźbę odpowiedział czynem i wołał pozbawić ją życia, co dla niego nie było zbyt trudnem, gdyż i on jest drabem wyrachowanym i bez skrupułów. Z pewnością też on bez skrupułów skierował podejrzenie na Beatrycę, tem więcej, że ona jako żona Gordona musiała odrzucić jego starania.

— Mimo to będziesz miał ciężką pracę, zanim, w razie, gdyby Beatrycę oskarżono o morderstwo, zdołasz przekonać dwunastu uczciwych sędziów przysięgłych o jej niewinności, — powtórzył Tom, upierając się przy swoim.

— Mimo to podejmuję się tego zadania, — rzucił Dik zaciekle.

— Ciekawym, jak się do tego weźmiesz?

— Udowodnię, że ten łajdak jest sprawcą morderstwa.

Tom chciał właśnie coś odpowiedzieć, kiedy drzwi otworzyły się dyskretnie, a zza portyery wyjrzała głowa służącego.

— Przepraszam panów, — właśnie automobil zajechał.

— Pięknie, Lamberciel! Proszę przynieść rzeczy moje i pana Tillinghast. Podwiozę cię mój drogi dokąd zechcesz. Przedtem jednak zrobisz mi przyjemność i wstąpisz ze mną do jubilera Galt. Mu-

szę kupić prezent ślubny dla Mary Seymour. Proszę cię bardzo, pomożesz mi w wyborze i dodasz gustu.

Dik spojrział na zegarek.

— Jeśli to zbyt długo nie potrwa, chętnie spełnię twą prośbę. Na piątą umówiłem się z generałem Lonym.

Lambert podał im w przedsiönku płaszcze a w kilka minut potem pędzili w ogromnym automobiliu przez ulice; wehikuł ten stanowił dumę Toma Blackes, którego garaż był już przepełniony najrozmaitszymi typami samochodów.

— Miałem nawet ochotę, opierając się na wiadomości o potajemnym ślubie Gordona, sam zabawić się w detektywa i poprobować, czy nie uda mi się wykryć prawdziwego mordercy pani Trevor, — opowiadał Tom po drodze. — Pamiętasz chyba o tem, że panna Macallister nas wszystkich wezwwała do współpracy. Dik! No — nie bój się mój chłopcze! — dodał, śmiejąc się na widok silnego rumieńca, który pokrył twarz przyjaciela. — Wiem ją dobrze, kiedy trzeba ustąpić z szranków. Dziwi mnie tylko, a poniekąd śmiesznym się wydaje fakt, iż i Morny stanął do współzawodnictwa.

— Jakto? — Dlaczego? Ma on równomierne z nami prawo ubiegania się o rękę Peggy. Z pewnością nawet bliższym jest celu, niż ja, — westchnął żałośliwie Dik.

— Ach, nie o tem myślałem. Przypuszczałem tylko, że Morny nie będzie zajmował się sprawą pani Trevor, aby nie narobić sobie przykrości. Przecież oni oboje nienawidzili się z całego serca.

Dik spojrział na niego pytająco.

— Dlaczego w ten sposób o nim mówisz?

— To nie przypuszczenie, ale oczywista prawda.

Morny sam mi o tem mówił. Dowodził on, że pani Trevor budzi w nim taką odrazę, jaką n. p. w pewnych ludziach wywołuje widok kota. Znajdowanie się z nią w jednym pokoju sprawiało mu przykrość, a przypadek bardzo często sprowadzał ich przy stole karcianym, kiedy grywali w bridgea. Z początku przypuszczałem, że on tylko przypadkowo w ten sposób o pani Trevor mówił. Pewnego dnia jednak przypadek pozwolił mi znaleźć się obok obojga, gdy na zebraniu towarzyskiem rozmawiali w niszach okna. Tłum liczny gości zatrzymał mnie w miejscu i wtedy mimo woli usłyszałem, jak pani Trevor mówiła do Mornego: „Ja na to się nie puszcze, panie hrabio... On nie dał jej dokończyć, ale przerwał szorstkim głosem: „Pani musi! Jeśli pani tego nie zrobi, to stanie się nieszczęście. Ostrzegam panią zawczasu! Tyle groźby było w tych słowach, że nie chcąc dłużej podsłuchiwać, wołałem wejść do nisz. Pani Trevor zamponowała mi wtedy swoją silną wolą! Nie drgnęła nawet na mój widok, prowadziła dalej rozmowę, jak gdyby nic nie było zaszło. Morny poszedł za jej przykładem. Ach!... przypominam sobie w tej chwili, że w ową środę widziałem panią Trevor po raz ostatni, jak oczekiwała w swem auto przed domem, w którym mieszka Morny.

— Wobec wzajemnej ich niechęci fakt ten staje się bardzo znamieny! — zauważył Dik.

— Czy syndyk towarzyszył wtedy żonie?

— Nie, w automobiliu była sama. Przypuszczam, że zajechała przed dom, aby oddać jakiś list, a może pieniądze. Grali oni oboje wtedy przez kilka dni. Morny opowiadał mi niedawno nawet, że będzie musiał przestać grać, gdyż stracił znaczne sumy. Ale otóż i jubiler! Chodź ze mną!

Tom wyszukał dość prędko ładny serwis do kawy na dwie osoby i objaśnił następnie jubilera dokładnie, co ma na nim wyrzeć i gdzie odesłać. Dik stał obok lady i spoglądał właśnie niecierpliwie na zegarek, gdy nagle usłyszał za swymi plecami głos mężki, mówiący dziwnym, obcym akcentem:

— Mój pan prosi o rychłą naprawę tej rzeczy, monsieur.

Równocześnie obcy przybył, na takiego bowiem wyglądał, — położył na stole ciężki, z czerwonego złota wyrobiony łańcuszek do zegarka. Dik zaczekał, aż obcy odszedł, poczem zwrócił się uprzejmie do subjekta:

— Czy mógłbym obejrzeć ten łańcuszek?

— Ależ proszę pana, panie Tillinghast.

Dik ujął ostrożnie ciężki łańcuch. Ogniwa jego były bardzo oryginalnie cyzelowane. Jednego z nich brakowało. Drżącą ręką wydobył Dik z kieszeni znalezionej monetę i przyłożył ją do uszkodzonego miejsca. Zgadzało się doskonale.

Serce Dika biło tak, iż rozsadzało mu wprost piersi. Ledwie mogąc wydobyć głos ze ściśniętej krtani, prawie szeptem zapytał subjekta:

— Czy może mi pan powiedzieć, czyją własnością jest ten łańcuszek?

— Owszem, panie Tillinghast. Należy on do hrabiego de Morny.

ROZDZIAŁ XXII.

Śladami zbrodniarza.

Dik uczył jakby nagle uderzenie. Bezsilny oparł się o wysoką szafę szklaną. Zdrętwiałe palce jego rąk zacisnęły się odruchowo wokoło zdradliwego łańcucha.

— Panie Tillinghast!

Obrócił się gwałtownie i ujrzał obok siebie detektywa Hardyego.

— Szukałem pana. Służący pana Blakes objaśnił mnie, że może pana tutaj jeszcze złapię. Szef policyi Connor zawiadamia pana, że Clarka przyłapano dzisiaj rano na statku odjeżdżającym z Nowego Yorku do Europy. Był przebrany za palacza. Pod eskortą dwóch urzędników przywiozą go tutaj dzisiaj o godzinie szóstej. Szef prosi pana...

— Moment, panie Hardy! — przerwał mu Dik. w którego umyśle powstał nagle śmiały plan. — Czy umie zrobić pan urzędową minę, aby panu wszystko było posłuszne?

— Jeszczeby nie! niech pan tylko spróbuje!

— Idź pan do właściciela sklepu i oświadczyć, mu iż potrzebujesz koniecznie tej dewizki, — położył przed detektywem złowieszczy łańcuszek, — jako dowodu rzeczowego w sprawie morderstwa. Jeśli pan to zrobi, a następnie uda się ze mną, jeszcze dzisiaj wieczór zaareztuje pan prawdziwego mordercę pani Trevor. Ale spieszy się pan.

Hardy w kilka chwil spełnił polecenie Dika i otrzymał łańcuszek bez wielkich trudności, wylegitymowawszy się właścicielowi sklepu jako urzędnik policyi.

— A teraz do dzieła, Tom, — zawołał Dik do swego przyjaciela, który przeglądał jeszcze srebrne papierośnice.

— Cóż znowu nowego wynalazłeś? — dopytywał się Tom, wychodząc szybko za obu towarzyszami ze sklepu.

— Nowe bardzo ważne dowody, — objaśnił szybko Dik, poczem prawie wpełznął Toma i detektywa do automobilu. — Muszę mieć teraz pół godziny zupełnego spokoju.

Tom spojrzał pytająco na poważne oblicze swego przyjaciela.

— Jedź na spacer, — polecił szoferowi, a kiedy automobil ruszył — opowiadaj więc nareszcie, — zwrócił się do Dika.

W krótkich, urywanych zdaniach opowiedział Dik o znalezieniu monety i pokazał im, jak dokładnie przystawała urwana część do łańcuszka, zabranego od jubilera. Specjalnie podkreślił, że według zeznania Wilkinsa moneta ta rano przed morderstwem nie znajdowała się pod ową zbroją.

— Ach, i co dalej? — dopytywał się Tom niecierpliwie.

— A no nic więcej, jak, że łańcuszek ten należy do hrabiego Morny'ego — zakończył Dik powoli i dobitnie.

— Powoli — powoli, — wykrzyknął Tom, opanowawszy chwilowe zdziwienie, jakie go ogarnęło.

— A kto wie, czy w dniu śledztwa sądowego nie zgubił kto tej monety? Może wtedy dostała się ona pod zbroję?

— Cała ta część domu była zamknięta sznurami i policyjanci nie dopuszczali tam nikogo.

— Istotnie tak było — przyświadczył Hardy.

— Kordon policyi z powodu wielkiego natłoku publiczności był nawet bardzo gęsty. Nadto trzeba przypuścić, że przerwanie tego łańcuszka wymagało wielkiej siły, co przypadkowo nie mogło się dokonać. Nieliczne meble, które stoją w hali, były w owym dniu usunięte, aby pozostawić wolne przejście dla wchodzącej i wychodzącej publiczności.

— Tak, tak! — przypominam to sobie najdokładniej, — podjął Dik. — Ja przedstawiam sobie przebieg całej sprawy w następujący sposób: Morny po spełnieniu czynu ukrył się za zbroją. Wtedy zawadził o nią łańcuszkiem i szarpnąwszy, przerwał ją, kiedy pospiesznie wydobywał się ze swego ukrycia.

— Jakie motywy nim kierowały? — zastanawiał się Hardy. — Hrabia Morny jest członkiem ciała dyplomatycznego. Jeśli nie uda nam się przeciw

niemu dostarczyć zupełnie konkretnych dowodów, zrobi się z tego wielka awantura i powstaną zakłócenia dyplomatyczne.

— Hrabia Morny i pani Trevor nienawidzili się, — odpowiedział Tom. — Słyszałem nawet, że hrabia groził jej.

— Nie tylko Gordon spóźnił się owego dnia na bal — rozpoczął Dik na nowo swe wywody.

— Morny także zjawił się dopiero po północy i dawał wymijające odpowiedzi, kiedy panna Macalister pytała go o powód spóźnienia. Wszyscy naciągaliśmy go wtedy z powodu jego uroczystej miny. Kiedy zaś podpił trochę szampanem, popadł w dziwną wesołość, która także zwracała uwagę. Sprawa więc przedstawia się w następujący sposób: wiemy, że Morny groził pani Trevor, wiemy dalej, że łańcuszek jest jego własnością. Wiemy, że część tego łańcuszka znaleziona została w domu Trevorów, wiemy wreszcie, że Morny mógł popełnić morderstwo owego wieczora, zanim przyszedł na bal. Są to więc o wiele poważniejsze poszlaki niż te, które obwiniają Gordona. Proponuję teraz, abyśmy się udali do Mor-



Przyłożył ją do uszkodzonego miejsca. Zgadzało się doskonale.

ny'ego i zażądali od niego wyjaśnienia całej sprawy. Jeśli ono nie będzie zadawalniające, wtedy Hardy, jako przedstawiciel władzy, może w myśl ustawy zaareztować go, albo mu tylko aresztowaniem zagrozić.

— Tak, to mogę — Hardy zrobił strokaną minę. — Ale obaj panowie musicie mi dopomagać, gdyż może i tak się skończyć, że z powodu przekroczenia mej kompetencji zarobię sobie na uczciwego nosa.

— Bądź pan zupełnie spokojny, — oświadczył Dik. — Jestem silnie przeświadczony o tem, że Morny jest mordercą i da się podejść i zastraszyć.

— Przedtem jednak muszę się rozmówić z kapitanem Brownem, — zdecydował detektyw.

Tom nie tracąc ani minuty, rozkazał szoferowi jechać jak najprędzej do dyrekcji policyi.

W godzinę potem pędził potężny automobil Toma, sycząc cicho, ulicą K. Zatrzymał się wreszcie przed niepozornym domem, zbudowanym z czerwonych cegieł. Tom wysiadł pierwszy i zadzwonił w bramie. W tej chwili zajechał przed dom duży wóz meblowy. Hardy ruchem ręki zwrócił nań uwagę Dika i szepnął, nachylając się ku niemu:

— Ptaszek chce wyfrunąć.

— Proszę oddać moją kartę panu hrabiemu, — oświadczył Tom służącemu. — Nie zabiorę mu dużo czasu.

Rozkazujący ton, w jakim te słowa zostały wypowiedziane, sprawił doskonałe wrażenie. Służący po chwili wprowadził wszystkich trzech do salonu i prosił, aby chwilę poczekać, poczem poszedł za wezwaniem swego pana.

Na polu było bardzo zimno, wszyscy trzej więc zbliżyli się do trzaskającego wesoło kominka i grzali ręce. Po chwili zjawił się hrabia Morny.

— Ach witam, monsieur Blake i pana, panie Tillinghast i pana.... pytające spojrzenie zwrócił na detektywa.

— Detektyw Hardy, — przedstawił Tom towarzysza, przy czym jednak zrobiło mu się jakoś dziwnie. Francuz nie zwracał prawie uwagi na pomieszanie swych gości, zaprosił ich bardzo uprzejmie, aby zasiedli wkoło kominka.

— Zimno na polu, nieprawdaż? — zauważył z uśmiechem, przysuwając fotele do ognia.

— Dziękuję panu, przysłaliśmy na bardzo krótko, — odpowiedział Dik i spojrzał na Hardy'ego. — Chcieliśmy tylko...

— Chcieliśmy tylko zapytać się pana, panie hrabio, co zaszło między panem a panią Trevor po jedenastej godzinie wieczorem 3 lutego? — zapytał Hardy, występując naprzód.

W rysach Morny'ego odzwierciedliło się bezgraniczne zdziwienie.

— Wieczorem 3 lutego? — wykrzyknął — Ja nie widzieć madame tego wieczora. Ja nie wiem... moment... — wyciągnął szybko z kieszeni notatnik i zaczął pilnie w nim szukać. — *Mais oui!* Ja być tego wieczora na bal! — stwierdził wkońcu z błyskiem tryumfu w oczach.

— Pan nadszedł na bal dopiero po dwunastej w nocy, — rzucił Dik.

— *Oui, monsieur,* — odpowiedział Morny. W tej chwili jednak zorientował się w sytuacji, spojrzał uważnie na swych gości, gdyż zachowanie ich zaczęło mu się dziwnym wydawać. — *Et alors?* — rzucił wreszcie, przybierając dumny ton głosu.

— Chcemy dowiedzieć się od pana, co pan robił 3 lutego wieczorem między godziną dziesiątą a pierwszą i gdzie pan był?

— Dlaczego pan o to mnie pyta, monsieur Hardy? — odpowiedział Francuz pytaniem.

— Ponieważ chcę się dowiedzieć, kto zabił panią Trevor, — odpowiedział dosyć ostro detektyw.

Morny potrzebował dłuższej chwili, aby dokładnie zdać sobie sprawę ze znaczenia tych słów. Kiedy jednak pojął ich doniosłość, skoczył na równe nogi, a piękne jego oczy ciskały błyskami wściekłości.

— *Pardieu!* krzyknął — Panowie śmiecie... śmiecie...

Zabrało mu słów angielskich, gdyż wściekłość odebrała mu prawie mowę. Po chwili wybuchnął potokiem francuskich przekleństw i wymysłów.

Napróżno usiłował Tom uspokoić go, tłumacząc mu po francusku sytuację.

— Ja... ja... — dławiał się formalnie słowami, starając się znowu mówić po angielsku, — ja... de Morny!... — oskarżony przez nędznego Amerykanina o taką podłą zbrodnię?

Opanował swą wściekłość i po chwili, już spokojnie, zapytał:

— Czy mogę, monsieur, zapytać o powód takiego oskarżenia, *si monstrueuse?*

— Ma się rozumieć, panie hrabio! — odpowiedział Hardy. — Pan groził pani Trevor...

— Ja, monsieur? — przerwał mu Morny bardzo zdziwiony.

— Tak, ja słyszałem rozmowę pana z panią Trevor u pani Macalister, — oświadczył Tom.

Morny spojrzał na niego z zagadkowym uśmiechem.

— Tak?!

To było wszystko, co na to oskarżenie odpowiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ksiądz wiceprezydentem Izby francuskiej.

Republikańska i antykatolicka Francja posiada w swym parlamencie tylko jednego deputowanego w sutannie. Jest nim ksiądz Lemire. Wybrany on został posłem wbrew woli swej władzy kościelnej, która wezwała go do złożenia mandatu. Ks. Lemire jednak rozkazu tego nie spełnił. Obok pozytywnej



Ksiądz wiceprezydentem Izby francuskiej: Deputowany ks. Lemire.

działalności społecznej i filantropijnej, ksiądz ten rozwinął także wybitną działalność polityczną. — Stanął on do walki z konserwatywnymi katolikami i program swój propagował w piśmie „Cri des Flandres”. Biskup z Lille, mons. Charost, zabronił mu tej propagandy.

Ks. Lemire w parlamencie cieszy się wielką popularnością. Jako na znak protestu przeciw postępowaniu władz kościelnych, Izba wybrała go wiceprezydentem. Ks. Lemire nie przyjął jednak tej godności. Obecnie będzie on musiał zdecydować się na wybór pomiędzy posłuszeństwem dla swej władzy, a karierą polityka liberalnego.

Niebezpieczeństwo nowej wojny.

Cała Europa z coraz bardziej wzrastającym zdenerwowaniem śledzi przebieg wypadków na Bałkanach. Sprawa albańska i nowy zatarg grecko-turecki

nii, a tem samem zaszachowania Grecji. — Ta ostatnia znalazła się obecnie w najcięższych opałach.

Turcyja zbroi się gwałtownie, zakupuje jeden okręt wojenny za drugim. Jak słyhać, Turcy



Niebezpieczeństwo nowej wojny: Król grecki w otoczeniu całej swej rodziny w pałacu ateńskim przy śniadaniu.

znowu staje się zarzewiem wojennem, groźnem dla pokoju europejskiego, z takim trudem utrzymanego przy poprzedniej zawierusze bałkańskiej.

W Albanii zbliżający się termin objęcia władzy przez nowego księcia z ramienia mocarstw wywołał powstanie. Generał turecki Essad basza, który po oddaniu Skutari w ręce Czarnogórców wycofał się do Albanii, obecnie, popierany tajemnie przez Turcyję, ogłosił powstanie przeciw ks. Wiedowi. Popierają go też milcząco i Włochy, które w ten sposób chcą znaleźć powód do wkroczenia do Alba-

mają zamiar sprowadzić nawet japońskich oficerów do komenderowania nową flotą.

Po cichu akcyję Turcyi popierają Włochy, które radeby przeciw zatrzymać kilka wysp, zdobytych na Turkach.

Grecya na wszystkie te przygotowania odpowiada również zbrojeniami i to przeprowadzanemi w bardzo przyspieszonym tempie.

Na widnokręgu bałkańskim gromadzą się znów groźne chmury, które mogą zagrzmieć nową burzą wojenną.



Zima: Zamarznięty wodospad Niagary.



Dla podniesienia rolnictwa w Królestwie Polskiem: Uczestniczki pierwszego trzechdniowego kursu dla włościanek, urządzonego przez Warszawskie Koło Ziemianek.



Dla podniesienia rolnictwa w Królestwie Polskiem: Uczestnicy i kierownicy dziesięciodniowego kursu dla rolników-praktyków, urządzonego przez Sekcję szkolną Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa).



Pożar fabryki: Żywiecka fabryka papieru po pożarze.

Zima.

Doczekaliśmy się wreszcie prawdziwej zimy. Mrozy, śnieg i sanna — w ostatnich latach tak rzadcy u nas goście, że niemal o nich zapomnieli-



Zima: Śniegi w Marokku

śmy. — w tym roku zaprezentowały się w całej swej okazałości.

Po tylu niespodziankach aury, która ostatnimi czasy darzyła nas w lecie chłodami, a w zimie je-

sienną slotą — ten powrót zimy był dla nas prawdziwą niespodzianką. „Strejkująca“ od kilku lat zima powietowała nawet sobie to „bezrobocie“ i rozpoczęła swe panowanie nawet tam, gdzie dotychczas nie miała wstępu. Obfite śniegi spadły nie tylko we Włoszech i wogóle w południowej Europie, ale także i w północnej Afryce pokryły grubą warstwą ziemię, jak to widzimy na naszych ilustracjach z Marokka, przedstawiających nie znany dotychczas w tych krajach krajobraz prawdziwie zimowy. U nas mieliśmy nie tylko śniegi, ale i mrozy, jakich już dawno nie było. Cieszą się z tego przedewszystkiem amatorowie sportu łyżwiarzkiego, którzy w ostatnich latach wraz z zimą musieli strejkować. Mniej jest z pewnością zadowolona uboga ludność, dla której tegoroczna tak ostra zima jest prawdziwą klęską.

W każdym razie trzeba skonstatować, że gdy

rok ubiegły był bardzo gorący nie tylko dla polityki europejskiej i dyplomatów, pracujących w pocie czoła nad utrzymaniem pokoju, ale i dla całej ludności, placącej kosztą pożogi bałkańskiej, rok obecny zaczął się dla całej Europy pod znakiem prawdziwej zimy.

Pożar fabryki.

W tych dniach Żywiec został zaalarmowany groźnym pożarem, który wybuchł w nocy w fabryce Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Żywiecka fabryka papieru“ w Zabłociu, obok Żywca i zniszczył prawie doszczętnie cały magazyn szmat, tak, iż pozostały tylko szkielety murów. Straż pożarna zabłocka, wspólnie z żywiecką, dzielnie walczyła



Pierwszy aeroplan w Jerozolimie: Wylądowanie lotnika francuskiego Bonnierą w Jerozolimie,

Pierwszy aeroplan w Jerozolimie: Awiator francuski Bonnier w Ogrodzie oliwnym

z szalejącym żywiołem i nie pozwoliły rozszerzyć się płomieniom na sąsiednie budynki fabryczne.

Groźny, ale wspaniały był to widok! Strumienie wody, wyrzucane z sikawek, marzły momentalnie,

miesiącami lotnik Daucourt próbował dolecieć do Maroka drogą z Paryża przez Konstantynopol, Muiejszą Azję, Palestynę i Egipt. Zamiar ten nie udał się jednak.

Drugie Pompei w Japonii.

Przed kilkunastu dniami nadeszły z Japonii wiadomości o wybuchu wulkanu. Na wyspie Sakura-



Drugie Pompei w Japonii: Most bambusowy, wiodący do zniszczonego przez wybuch wulkanu miasta Kagoszimy.

pokrywając mury fabryczne sopłami lodu. — Zdjęcia nasze, dokonane po ugaszeniu pożaru, doskonale to uwidoczniają.

Pierwszy aeroplan w Jerozolimie.

Aeroplan — ta największa zdobycz XX. wieku — nie tylko opanował przestworza powietrzne, ale stał się najszybszym środkiem komunikacyjnym. Wzrastające wciąż szeregi śmiałych lotników nie zadowolają się już karkołomnym bujaniem po powietrzu, ale walczą zapamiętale w zdobywaniu rekordów szybkości i odległości. — Co kilkanaście dni dzienniki donoszą o jakimś śmiałym locie, który został podjęty na wielkiej odległości. Przed kilku

Obecnie podjął ponownie ten sam lot awiator francuski Bonnier, który więcej miał szczęścia, niż jego poprzednik. Wzniósł on się w Beyrucie i dotarł szczęśliwie do Jerozolimy. Jest to więc pierwszy awiator, który szybował nad świętym miastem. Wylądował on przed bramami Jerozolimy nad wieczorem. Skoro wiadomość o tem dostała się do miasta, wyległy olbrzymie tłumy, aby powitać śmiałego podróżnika. Gubernator wydał na jego cześć przyjęcie. Bonnier zabawił w Jerozolimie kilkanaście godzin, poczem ruszył do Port-Said. Żegnały go tłumy publiczności.

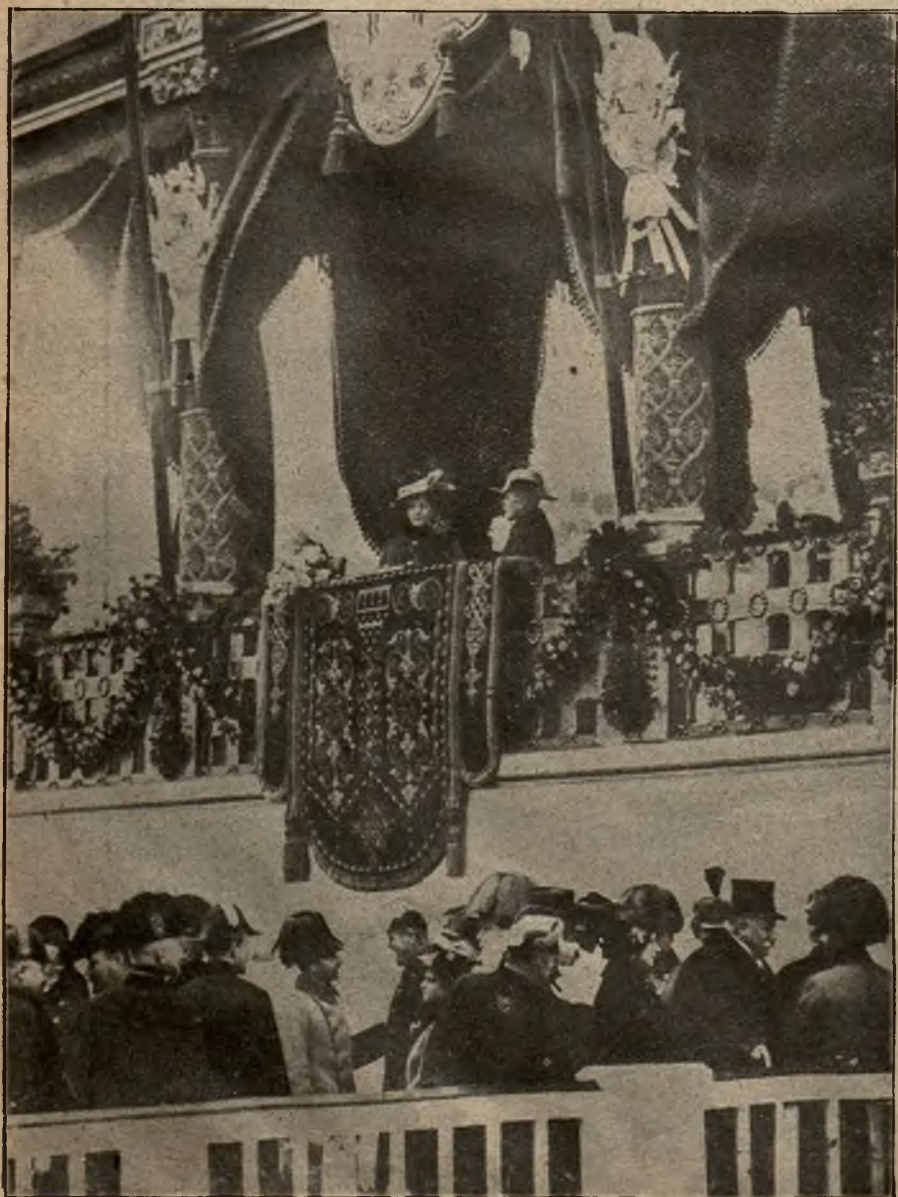
Lot do Port-Said ukończył Bonnier w dwie godziny.

szima nagle obudził się, drzemający od 130 lat, wulkan i potokami lawy i popiołu zalał całą okolicę, grzebiąc doszczętnie miasto Kagoszima, a wraz z niem wszystkich mieszkańców w liczbie około 70 tysięcy. Historyczne Pompei znalazło powtórzenie po raz drugi, a sceny, jakie się w Kagoszimie rozgrywały, nie ustępują w niczem tragizmem swym i okropnością opisom znanym nam ze starych rzymskich autorów.

Ludność Kagoszimy do ostatniej chwili nie przypuszczała, że miastu grozi niebezpieczeństwo. To też po pierwszym wybuchu niewielka garstka najbojaźliwszych opuściła miasto. Nastąpił drugi wybuch, a wraz z nim na miasto spadł deszcz popiołu, który pokrył je warstwą na 15 stóp wysoką. Ze szczytu wulkanu lunął potok lawy na 5 m. wysokości i wte-



Katastrofa angielskiej łodzi podwodnej: Łódź podwodna „A VII”, która zatonała podczas ćwiczeń floty angielskiej.



Poświęcenie czwartego dreadnoughta austriackiego: Matka chrzestna, arcyksiężna Marya Teresa, w łoży dworskiej.



Rocznica zgonu arcyksięcia Rudolfa: Pomnik arcyksięcia Rudolfa w ogrodzie zamku Mayerling.

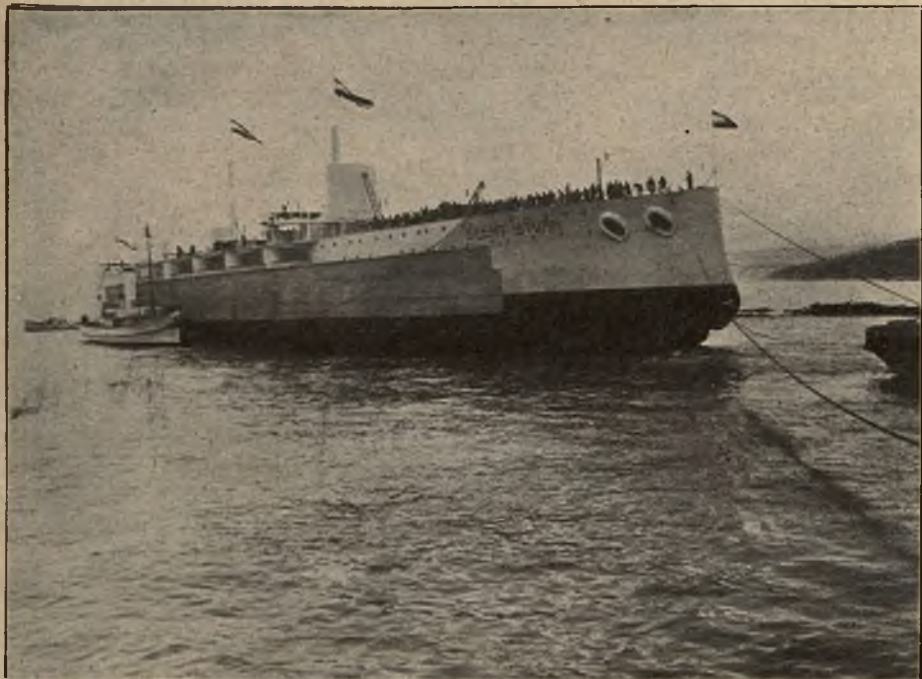
dy dla ludności Kagoszimy nie było już ratunku. Kto nie zginął w popiele i lawie, ginął na brzegu morza, które gotowało się, jak ukrop, tak że do wybrzeża nie można się było zupełnie zbliżyć.

Wspomnieć należy, że Japonia cała podminowana

Poświęcenie czwartego dreadnoughta austriackiego.

Przed kilku dniami odbyło się uroczyste poświęcenie i spuszczenie na wodę czwartego olbrzyma

12 armat 15 centymetrowych i 19 sztuk 7 centymetrowych. Grubość pancerza wynosi 300 mm. Maszyny tego kolosa mają siłę 25.000 koni i nadają mu szybkość 20 1/2 mili morskiej, czyli 39 kilometrów na godzinę.



Poświęcenie czwartego dreadnoughta austriackiego: „Szent Istvan” na morzu.



Z teatrów: „Cienie” Maryi Raczyńskiej (X) na scenie lwowskiej.

jest wulkanami. Do najgroźniejszych należą wulkany Fudzijana, Bandaisan i Atosan, największy wulkan na świecie.

W poprzednim numerze zamieściliśmy zdjęcia z wulkanu Sakurazima, obecnie podajemy ilustracje ze zniszczonego przez jego wybuch miasta.

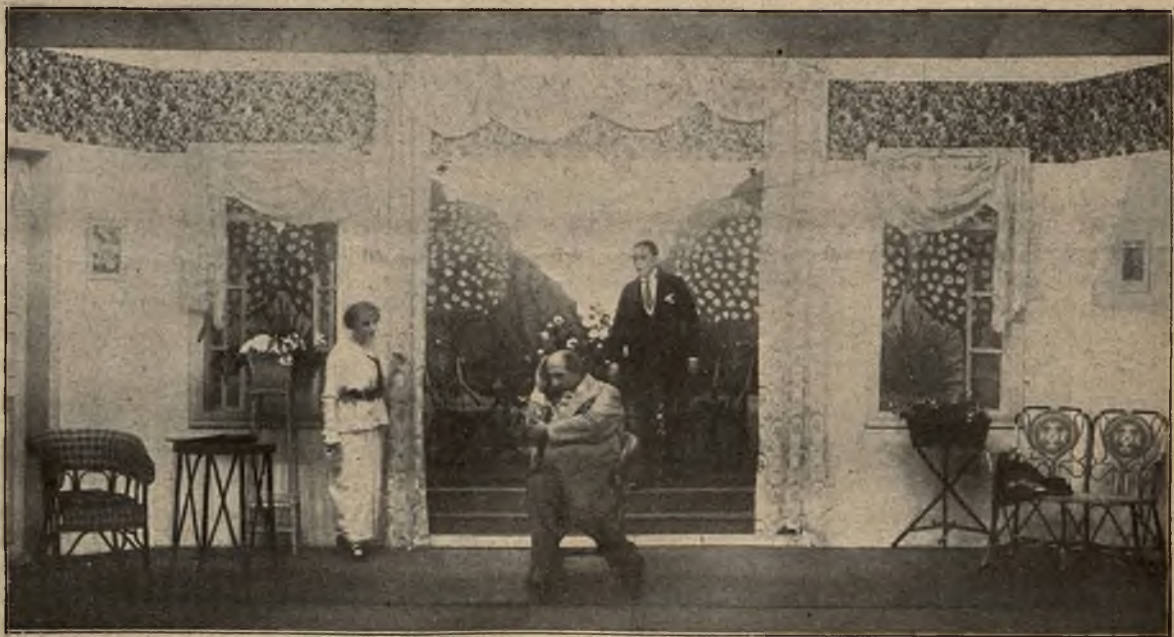
Katastrofa angielskiej łodzi podwodnej.

W wojennej flocie przyszłości poważną rolę odgrywają łodzie podwodne. Wynalazek ten, wprowadzony od kilkunastu lat, okazał się bardzo doniosłym, umożliwia bowiem atakowanie i niszczenie floty nieprzyjacielskiej z nienacka, a tem samem posiada wysokie znaczenie w bitwie morskiej.

Łodzie te jednak posiadają tę wadę, że nie mają jeszcze dostatecznego zabezpieczenia przed katastrofą

morskiego floty austriackiej. Budowany on był w warsztatach firmy Danubius. Matką chrzesną nowego dreadnoughta była arcyksiężna Marya Teresa, a otrzymał on imię „Szent Istwan” (Św. Stefan), na cześć pierwszego króla węgierskiego.

Ciężar największych pocisków armatnich wynosi 450 kg, a salwa jednego boku okrętu wyrzuca pocisków na 6000 kg. wagi. Słowem jest to pływająca twierdza, zięjąca ogniem i zniszczeniem na odległość 10 do 12 kilometrów!



Z teatrów: „Wróg muzyki” Geneego na scenie Teatru Nowoczesnego w Warszawie

„Szent Istwan” jest jednym z największych austriackich okrętów wojennych. Ma 151 m. długości i 27 1/2 m. szerokości, o pojemności 20 500 ton. Uzbrojony jest w 11 armat 30 centymetrowych,

W dzisiejszym numerze zamieszczamy ilustracje, przedstawiające dreadnought po spuszczeniu na morze w Rjece i uroczystość poświęcenia nowego okrętu.



Zima: Ulica w Udz (Marokko) zasypana śniegiem

zatonięcia. Niejednokrotnie już ginęły załogi tych statków w głębiach morskich, gdy łódź, wypowiedziawszy posłuszeństwo, poszła na dno wraz z załogą, która ginęła po kilku godzinach strasznej męki, dusząc się z braku powietrza.

Przed dwoma tygodniami podobna katastrofa spotkała angielską łódź podwodną „A VII”. Odbywała ona ćwiczenia w okolicy portu Plymouth. — Pograżywszy się w wodę, nie ukazała się już więcej na powierzchni. Wewnątrz znajdowało się dwóch oficerów i ośmiu marynarzy. Ponieważ tlenu zabrano tylko na 12 godzin, wdrożono natychmiast akcję ratunkową. Okazała się ona bezskuteczną, a cała załoga łodzi zginęła w głębi morza.

W dzisiejszym numerze podajemy widok łodzi podwodnej „A VII”.



Z teatrów: „Pieśni ludowe” na scenie Teatru Nowoczesnego w Warszawie, w układzie muz. L. Rogowskiego, inscenizacja i dekoracje Maryana Diensta.

Kronika tygodniowa.

Już to słusznie mawiali nasi praojce, iż od samego początku świata miał rodzaj męski kłopot z żeńskim. Dowodów mamy na to bez liku, wspomnijmy bodaj praprabradka naszego Adama, którego tylko dzięki praprababci Ewie wypędzono z raju, gdzie do dnia dzisiejszego mógł swobodnie gospodarować.

Ale cóż?... Zachciało im się jabłek, a po uświadomieniu w ten sposób, Ewie nowej tualety i stała się kłapa, jak wiadomo bowiem z historii, w raju w tym czasie nie było ani jednego sklepu modniarskiego, ani jednej krawcowej.

Zaczęły się swary i niesnaski, które źle działały na dwu-, cztero- i więcejżonożne towarzystwo, podówczas raj zamieszkuje i biedny Adam, jako głowa domu, otrzymał pewnego dnia wypowiedzenie dzierżawy pod zagrożeniem sądowej eksmisji i rumacyi.

Cóż było robić? Trzeba się było wynosić i odtąd zaczyna się okres kłopotów i biedy naszego s. p. praojca.

W tem samem położeniu, pozwólcie, że zaczęć *de privatis*, jestem dziś i ja. Oczigodna moja połowica tak mi już dogryzła, że wyprowadziła mnie, spokojnego, z równowagi, zagroziłem jej też, iż podam się o separację od stołu i innych sprzętów domowych.

A chcecie Państwo wiedzieć, co było powodem? Powtórzyło się jota w jotę to samo, co ongiś było w raju, z tą jedynie różnicą, iż małżonka moja ani sama jabłka nie zjadła, ani mnie go jeść nie dała, gdyż, po pierwsze oboje cierpimy na katar żołądkowy, po drugie zaś, na takie zbytki nie stać nas w tych ciężkich czasach.

Natomiast jest ona stałą czytelniczką kroniki karnawałowej, która w każdym z naszych pism codziennych pomimo strejku zecerskiego zajmuje bodaj jedną szpalte... Ot, mam przed sobą numer „Nowej Reformy” z dnia 21. stycznia i w nim znajduję w rubryce p. t. „Z karnawału” wzmiankę tylko o jedenastu balach i zabawach w Krakowie i o jednym w Gorlicach... A to jeszcze nie wszystko!

Otóż, wyczytawszy, że tyle zabaw czeka na piękne Krakowianki, które nigdy nóg nie żałują, jeśli rozchodzi się o otarcie też cierpiącym, zainteresowała mnie władza domowa, na którą się wybieramy.

Z miną filozofa, nie mówiąc ani słowa, wyciągnąłem na wierzch kieszeń i pokazałem płótno...

— Oho!... nie zawracaj mi głowy! — odpowiedziała rozindyczona. — Dopiero wczoraj czytałam na własne oczy, iż Bank austriacko-węgierski zniżył stopę procentową z pięciu i pół na pięć, stosunki kredytowe musiały się poprawić. Jeśli zechcesz, znajdziesz monetę... Na jeden bal dla mnie i dla córek potrzeba najwyżej pięćset koron... Ty, jeśli chcesz, możesz pójść także!

— Mōdz, mogę, ale nie pójdę i wy też nie pójdziecie, bo wiecie, jakie teraz ciężkie czasy! — tłumaczyłem spokojnie.

— Ani mi się śni siedzieć w domu, kiedy inni się bawią.

— Widać mają pieniądze!

— To i ty się postaraj!...

— Ciekawy jestem, gdzie?... I tak długów mam już więcej, niż włosów na głowie! Myślałem, że zniżą mi bodaj podatek osobisto-dochodowy na rok 1914, gdy podam sumienny spis mych długów, tymczasem podwyższono mi go o dwadzieścia koron!... Poszedłem do Administracji podatkowej, aby się upomnieć o swą krzywdę, powiedziano mi, że, jeśli kto ma długi, to najlepszy dowód, iż jest dobrze sytuowany, gołemu nikt nie dałby przecież ani halerza. *Ergo*, wyższy wymiar jest uzasadniony...

— Daj mi święty spokój z podatkami! Jako kobieta nie znam się na tem! Oświadczam ci, że bodaj na dwu lub trzech balach musimy być tego roku! Co powiedzieliby ludzie, gdybyśmy się tak odgradzili od całego świata? Zresztą stać się to musi ze względu na córki, które wiednieją jak owe niepodlewane kwiatuszki!... A tam może przecież która złapie jakiego frajera!...

Próbowałem się bronić. Żona pokonywała mnie mymi własnymi argumentami, co wreszcie doprowadziło mnie do stanu takiego rozdrażnienia, iż zagroziłem jej wspomnianym wyżej rozwodem.

I może myślicie Państwo, że to na co się zdało? Dyabła tam! Wysłuchiła, wyjątkowo nic nie mówiąc, potem wzięła się pod boki, niczem Napoleon i zakonkludowała:

— A jednak ja postawię na swoim!

Jako przedstawiciel rodzaju męskiego mam zupełną więc słusność, jeżeli narzekam na uciemiężenie przez rodzaj żeński, a specjalnie klęę wszystkie komitety balowe, które przykładają do tego pomocną rękę.

A komitetów tych jest całe zatrzęsienie, niema w Krakowie towarzystwa dobroczynnego lub kulturalnego, któreby w karnawale nie odwoływało się do naszych nóg.

Słyszając ciągle narzekania na biedę, gotów kto myśleć, że to prawda, tymczasem niech w pierwszą lepszą sobotę popatrzy na którąkolwiek salę balową, przekona się, iż to nieprawda. Skoro stać nas na zabawę, widać, że nie jest jeszcze tak źle.

I znów może kto powiedzieć, że to przecież zabawa na kredyt, a ja powtórzę mu chyba słowa pana inspektora podatkowego, wyżej wspomnianego, iż tylko dobrze się mający mogą się poszczycić kredytem.

Bo i na jaki cel się u nas nie tańczy! Tańczy prasa, gdyż smutno jej bez zecerów, tańczą drukarze, by zabić czas bezrobotny, fikają kolonie wakacyjne, podrzutki, skrofuliczne dzieci, przyjaciele gruźlicy, operowani na ślepą kiskę, właściciele realności i wyrostków robaczkowych (jedno i drugie zbytek!... przyp. zecera), Rady opiekuńcze, młodzież handlowa i rzemieślnicza, mieszczenie, klasycy, uświadomione i nieuświadomione podlotki, Krakowianki, certyfikatyści, c. i k. weterani i kto ich tam zliczy, a wszyscy przysięgają się na wszelkie świętości, że nie dla przyjemności urządzają owe wesole pląsy, ale dla zebrania funduszków na zapomogi, budowy, wbicie gwoździ pamiątkowego i t. d.

Żółć mi się przewraca, gdy o tem myślę, porzucam więc niewdzięczny temat i przechodzę z rzeczy prywatnych do publicznych.

Taki sam kłopot, jaki ja i wielu mi podobnych mają z babami *ex re* zabaw karnawałowych i połączonych z niemi wydatków, ma też ekscellencya Berchtold z Albanii, namiestnik Korytowski z reformą wyborczą, a archeologowie i konserwatorzy ze znalezioną koroną. Słowem, gdzie wetkniesz nos, rodzaj męski cierpi z powodu żeńskiego.

Zaczynam naturalnie od Albanii, ze względu choćby na alfabetyczny porządek.

Jest to państewko, którego właściwie jeszcze niema, ma ono nawet swojego księcia, który jednak siedzi na razie w Poczdamie i czeka, aż zawieją pomyślniejsze wiatry, a tymczasem na przysiem jego terytorium ścierają się różne wrogie wpływy. Z jednej więc strony drą się Albańczycy z Serbami, na południu dla różnistości z Grekami, wewnątrz zaś gospodarują po swojemu Turcy, którym zaś pożyli się kawałka ziemi.

Naturalnym ojcem nowej Albanii jest hr. Berchtold, broni też swych praw, choć do współojcostwa przyznają się i Włochy. Jednem słowem jest Albania kością niezgody między mocarstwami, dla Austrii zaś i Włoch bardzo bolesnym politycznym odciskiem, który ogromnie dokucza.

Nie chciałbym być fałszywym prorokiem, ale jakoś koniecznie mi się zdaje, że ze względu na ojcostwo owego politycznego dziwoląga obaj opiekunowie, t. j. Austriak i Włoch, gotowi wziąć się za łby, w każdym razie alimentację zapłacimy z własnej naszej kieszeni.

Gdyby w swoim czasie chciał był mnie słuchać kierownik naszej polityki zagranicznej, dziś miałby spokój i gwizdałby na wszystkich pretendentów do tronu albańskiego, czy oni się nazywają Wied, czy Essad basza, czy jakiś inny Izmael Kemal.

Wobec tego nic też dziwnego, że książę Wied nie ma wielkiej chęci jawić się na razie w swojej nowej ojczyźnie, gdzie gotowi mu wierni poddani urządzić bardziej nawet gorące przyjęcie, niżby tego pragnął. Tymczasowo wysłał na miejsce swego przybocznego lekarza, który ma zwaćać pismo nosem i kilka wagonów proszku perskiego, celem rozdzielania go między najbardziej potrzebujących.

Choćby zresztą sprawa albańska poszła swoją drogą, to jest po myśli hr. Berchtolda i jego włoskiego kolegi, nie jest wykluczonem, że na Bałkanie czekają nas z wiosną inne jeszcze niespodzianki, mianowicie zbrojne starcie Turcyi z Grecją, co znów i reszcie Europy dałoby zupełnie niepożądaną sposobność do wetknięcia nosa w nieswoje sprawy.

Zdaje się, że teraz co rok na wiosnę będziemy się bawić w żołnierzy, czy jednak wyjdziemy na tem dobrze, wątpię. Mógłby o tem coś powiedzieć pan minister skarbu, lecz on nie ma wcale zamiaru wchodzić w ślady *ex-kolegi* Długosza.

Niech mi przy tej sposobności, choć to do sprawy nie należy, woino będzie wspomnieć, że w obozie ludowców walka trwa dalej, ciągle jednak podjazdowa. Oba oboje, t. j. Stapińscy i Długoszew-

cy z frondą ogromnie są wojowniczo usposobione i czekają tylko sposobności, by stanąć w bojowym ordynku. Długosz wystrzelił na razie, ale bez wielkiego skutku, „Piast” zapowiada Stańczykom noc św. Bartłomieja, Stapiński robi nowe zaciągi. Kiedy i gdzie przyjdzie do rozstrzygającej walki, dotąd niewiadomo.

Nie lepiej, jak Berchtoldowi ze sprawą albańską, wiedzie się ekscellencyi Korytowskiemu z reformą wyborczą, od której zależy równowaga w austriackim parlamencie, uchwalenie małego planu finansowego, pragmatyka urzędnicza i wiele, wiele innych spraw pierwszorzędного znaczenia.

W żaden sposób nie może mi się pomieścić w głowie, jak „mały” plan finansowy może nastroić tyle „wielkich” trudności. Wyobrażam sobie, co by to było, gdyby tak przyszedł na tapet „wielki” plan... Tu chyba nie pomógłby nawet i paragraf czternasty!

Co się tyczy reformy wyborczej, to przecież zauważyć można pewien zwrot ku lepszemu, a to dzięki owemu ks. Hanyckiemu, o którym w poprzedniej kronice wspominałem mimochodem. „Tyrolczyków Wschodu” wstyd, iż wyszły na jaw jego machinacje, zmieściła im też nieco rura i, kto wie, czy nie okazały więcej ustepliwości.

Można więc będzie powiedzieć, że „niema złego, aby na dobre nie wyszło.”

Ale też zasługi nie będzie mógł przypisać sobie sam ekscellencya Korytowski. lecz podzielić się nią musi z owym ks. Hanyckim, który swemu społeczeństwu oddał prawdziwie niedźwiedzią przysługę i zdyskredytował gruntownie Ukrainę wobec całej Europy.

Czekamy więc cierpliwie na definitywne załatwienie tej sprawy, podobnie jak i na obsadzenie wakujących foteli ministeryalnych, a już wcale nie za zdróścimy projektowi podwyższenia podatku osobisto-dochodowego, który, niczem Marek po piekle, tłucze się po różnych komisjach i wraca raz po raz z Izby posłów do Izby panów i odwrotnie.

Kto zresztą ciekawy, niech czytuje „Illustrowanego Kuryerka”, posiadającego tak dokładne wiadomości z Wiednia, iż może informować swych czytelników nawet o liczbie przyszyków, jakie zrobiły się na języku prezydenta Lea, który znów stracił łaski pana Jana Stapińskiego, ale może przecież je odzyska.

Na zakończenie postawiłem jeszcze jedną parę, t. j. archeologa i koronę. Pytanie, czy jest ona złotą, czy nie, już jest rostrzygnięte. pokazało się, że jest z brązu. Nie wiadomo natomiast, czyją była własnością i z którego pochodzi okresu.

Wprawdzie znawcy twierdzą, że sięga ona czasów Łokietka, mogą się przecież mylić, co im się zresztą czasem zdarza i to nie tylko naszym, ale i cieszącym się europejską sławą, że wspomnę tylko głośną w swoim czasie aferę z tak zwaną tyarą Sajtafarnesa w Paryżu.

DRA CRONIER'A PIGULKI
PRZECIW BOLESCIOM NEURALGICZNYM

<p>Dostać można: we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych. Skład Główny: PARIS, 75, rue de la Boétie.</p>	<p>Zapobiega Przynosi Ulge Leczą</p>	<p>BOLEŚCI NEURAL- GICZNE i KOBIECE.</p>
---	--	---



Pierwsza zmarszczka jest pierwszym poważnym zmartwieniem pięknej kobiety. Dajmy jej sposób usunięcia takiej. Wystarczy jej używać znakomitego *Crème Simon*, który powracając skórę elastyczną, usuwa zmarszczkę, poprzedniczkę następnych, jeżeli się nie uważa i nie z pobi-ga. Uzupełnić pielęgnację piękności *pułdrem ryżowym Simon*, gwarantowanym, że czysto ryżowy, przewyższa wszystkie inne pudry, a zachowa się świeżość do późnej starości. 64

IKA-ABADIE
TUTKI ZE STERYLIZOWANĄ WATĄ

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszek barbowych, wyłącznie we fabrykach „Societe Abadie w Paryżu”

Papier ten pali się lekko i równo i nie wywołuje żadnego drapania w gardle.

PIOTR SALES

TAJEMNICA FAKIRA

Druga część „Lekarza Cudotwórcy“

Tłumaczyła MARYA SEGENY.

— Pozwól mi, drogi przyjacielu, rozporządzać dalej twoją osobą, jakbyś był moją własnością. Pragnę mieć pana przy sobie w tej chwili. Wysyłam natychmiast Matjasego automobile do pana; niech obejmie straż nad fakirami, aż do naszego przybycia. Pana zaś proszę, przybądź do pałacu natychmiast. Pragnę, abyś widział księżniczkę Kitę i uspokoił mnie w zupełności co do stanu jej zdrowia. — Potem spokojnie poświęćmy się nauce i doświadczeniom.

Gdy doktor Gewolski, trochę upokorzony tem despotycznym postępowaniem szczodrego i dobrotliwego przyjaciela, zjawił się w pałacu — zastał tam nieoczekiwany ruch i radość. Działo się tak, ilekroć pocziwy pan Morel, doskonały reparator starych obrazów, przychodził wraz ze swoją miłą i również zdolną córeczką panną Lusią. Księżniczka Kita od pewnego czasu z nakazu ojca nie opuszczała pałacu, a uwielbienie jej i namiętność do starożytnych miniatur wzrastało z dniem każdym. Postanowiono więc, że p. Morel przychodzić będzie często zdawać księżniczce relacje co do postępu powierzonych mu robót.

Dziś pan Morel przyniósł ze sobą zupełnie już wykończoną miniaturę.

A było to prawdziwe cacko! Księżniczka Kita nie posiadała się z radości. Kazała prosić księcia, by przyszedł obejrzeć małe arcydzieło.

Książę uśmiechał się dyskretnie na widok żywiołowego entuzjazmu miss Ewangeliny, którą roboty malarskie pana Morel zachwyciły w równej mierze, jak jej uczenie.

— Oh! jakie to wspaniałe! — wołała miss Ewangelina. — Mistrze Wschodu odradzają się w tobie, panie Sebonnier! Ach! przepraszam! Wiem przecież, że pan nie jesteś Piotrem Sebonnier — a jednak gdy cię widzę, nie mogę się oprzeć przekonaniu, że jesteś tak ładnym do niego podobny!

W tej właśnie chwili doktor Gewolski wprowadzony został do pracowni księżniczki Kity, gdzie malarz Morel umieścił miniatury naprawione na stalugach w pełnym świetle. Wszyscy obecni pochyleni byli nad obrazem, tworząc jedną grupę. — Gewolski nie mógł opanować drżenia, na widok tych szerokich, zaokrąglonych pleców, na które mimowolnie padło jego pierwsze spojrzenie. Te plecy tak przypominały tamtego! Wspólnika! przez którego popełnił niedawno tak niedorzeczną pomyłkę! Ale teraz pozbyć się powinien wszelkiego niepokoju, skoro wiedział, że oszukało go tylko to nieprawdopodobne podobieństwo!

A pocziwy Morel mówił, jakby właśnie chciał utwierdzić go w tem przekonaniu:

— Niezła robota, co, miss Ewangelino! Ej, bo też miało się w swoim życiu takie kawałki w rękach! Raz, przyniesiono mi obraz zupełnie zniszczony. Zaledwie gdzieś tam widniały ślady drzew i kolorytu. A dałem mu przecież radę. Pamiętasz Lusi, co mnie to pracy kosztowało! A biedna Lusia drżała jak listek, ilekroć Jan le Kerlack zapalał się do tematów malarskich, obawiając się, aby się nie zdradził!

— Tak, panie książę! przepraszam! Mości książę! — mówił dalej Morel, składając niski ukłon. Powiedziałem mojej Lusi: Przygotuj paczkę! To jest farby, stalugi, pendzle i składane krzesła! I poszliśmy oboje do Fontainebleau i tam umieściliśmy to płótno Corota, bo to był prawdziwy Corot przed pejzażem, który napewno służył mu za model. Ot! bo ja to wypenetrowałem natychmiast! Wsadziłem kapelusz za tył głowy, jak to zwykł był czynić Corot. Mówiąc to Morel wziął kapelusz swój leżący na stołku, włożył go w wskazany sposób i siadł przed stalugami.

— Oh! tak! pamiętasz mała?! Ty siedziałas za mną i za każdym poruszeniem pendzla prawdziwy Corot występował na płótnie! Na początku roboty, byłem jeszcze pocziwym ojcem Morel zajęty reparaacją — ale później panie książę, po dwudziestu minutach, to nie był już Morel! To był Corot! z jego mózgiem i jego oczami! I przez te ośm dni, podczas których trwała ta robota, ładnie by się wybrał ten, co by mnie był nazwał Morelem! To może mania pewnego rodzaju panie książę, ale nieszkodliwa — prawda?

Morel teraz spostrzegł Gewolskiego i zwrócił się w jego stronę.

— Przysięgam, że pan już coś słyszał o tej mojej manii? Posłuchaj pan! Raz znowu przyniesiono mi Van Dycka do naprawy! Żeby go oddać tak, jak to uważałem za konieczne, musiałem przywdziać na siebie aksamitne ubranie, takie same, jakie nosił sławny ten mistrz. I gdybym tak teraz miał pod ręką prawdziwy strój indyjski, widziałaby księżniczka, jakich bym cudów dokazywał... Książę z pobłażliwym uśmiechem słuchał słów starego malarza i zwrócił się następnie do Gewolskiego, wskazując ruchem, że głowę ma niebardzo w porządku. Gewolski przytaknął również uśmiechem. Ale co to szkodziło komu, skoro wywiązywał się tak wspaniale ze swojego zadania.

— Strzeż się pan — rzekł książę, żegnając się z malarzem — jak będziesz nam takie cuda oddosił — gotów jestem porwać cię do Indyi!

— Nie byłoby najgorszą rzeczą dla mnie, panie książę — zaśmiał się stary. Nie byłem nigdy nieprzyjacielem podróży tego rodzaju!

— Oh! przepraszam pana, panie Morel — zaprotestowała gorąco miss Ewangelina. — Obiecałem mi przecież przybyć do Anglii do zamku brata mojego, lorda Cateley. Jest tam przepyszna galerya portretów naszych przodków!... conajmniej dwa tuziny do naprawienia.

— Będzie czas na wszystko — szanowna damo — odpowiedział dobrodusznie malarz.

Ciąg dalszy nastąpi.

PATHÉFON REFLEKS

bez tuby jest ostatecznym wynikiem 20-letnich doświadczeń. Aparat mały, zamknięty, daje świetną reprodukcję, wyrównującą wielkiej tuby. — Dźwięki narzędzi muzycznych i gardła ludzkiego oddaje czysto, głośno, wyraźnie i subtelnie. — Nowy system. — Rezultat zdumiewający. Katalogi aparatów i płyt darmo.

S. Grudziński i T. Berger
Kraków, ul. Szewska L. 22. — Telefon 305.



Bandaże przepuklinowe

dla osób cierpiących na wszelkie przepukliny pachwinowe i t. p. bez żadnych sprężyn, jako znakomite i bardzo praktyczne (również sprężynowe), oraz dla dzieci, uznane przez PP. lekarzy, poleca specjalny bandażyista:

Mirkiewicz, Kraków, Mostowa 4

Listy z zapytaniami z markami i objaśnienia praktyczne listownie. — Ostrzega się przed niefachowymi wyzyskaczami.

RUTYNOWANA
NAUCZYCIELKA

udziela lekcji muzyki oraz języka franc. i niemieck.

Zbiorowe lekcje języka francusk. lub niemieckiego, od osoby K 3 — miesięcznie, lekcje muzyki według umowy.

Kraków, ul. Filipa 22, I. p., lewo

Górka, krawiec

Kraków, Długa 18, tel. 3027

Wykonuje zamówienia z powierzonych i tamże obranych materiałów według najnowszej mody oraz wyników i kombinacji Wykończenie artystyczne w terminie. Dodatki najlepsze.

Na prowincję wysyłam próbki, modele i sposób brania miary. W miejscu na żądanie przybywam

BIURO
pisania na maszynie i po-

mnazania
przyjmuje wszelkie roboty w językach: polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. — codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 9 do 5 po południu Batoiego 1, front, parter na lewo, Frydowa.

Pracownia sukien
damskich i kostyumów angielskich

Józefa Rzeszuta

plac Matejki L. 5

telefon 2568

wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa damskiego wchodzące. — Dla W. P. Przejednych miara w jednym dniu.

Specjalność firmy kostiumy angielskie.

Ważne dla pijących piwo!

Jednorazowa próba
przekona każdego, że

Piwo Limanowskie

jest najlepsze i najzdrowsze.

Wszędzie

do nabycia.

PERFUMY, KREMY

mydła, pudry i wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne.

Nowość! Krem „Benignina“ na wydelikacenie cery.

Zupełnie nieszkodliwa Farba do barwienia włosów „Henna“

SCHAMPOO-TAROOL

do mycia głowy przeciw łupieżowi.

TAROOL przeciw wypadaniu włosów.

Główny skład mydeł Malinowskiego z Warszawy.

„Pneumo“ aparat do masażu twarzy, usuwa zmarszczki, odświeża nawet zwiędłą cerę. Komplet wraz z sposobem użycia Kor. 6. — KREM do „Pneumo“ Kor. 1. —



PRZYBORY BILARDOWE

Bile z prawdziwej kości słoniowej i z masy imit. kości słoniowej.

KIJE BILARDOWE

zwykłe i składane

SZACHY, DOMINA, KARTY

wszelkie gry kawiarniane i towarzyskie

polecają najtaniej

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37.

KALOSZE

rosyjskie i amerykańskie w największym wyborze.



SPORT ZIMOWY

KAMASZE
MARSA

w różnych kolorach dla turystów niezbędne.



Thermosy, Latarki elektryczne — Ochraniacze uszu, Plecaki, Liny turystyczne i wszelkie przybory sportowe w największym wyborze. Cenniki sportowe darmo i oplatnie.

SANKI

wszelkich systemów.

BOBSLEIGH z kierownicą i hamulcem.

NARTY



Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego
który posiada
własny wyrób trumien — **Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny)** — **Telefon Nr. 331.**

Biuro buchalteryjne „Hermes“

Jana Pilcha w Krakowie, Plac Matejki 5. Telefon 2566.

Opiata za kurs buchaltervi, stenografii wraz z nanką pisania na maszynach wyniesi Koron 100.

Prowadzi i zakłada księgi we wszelkich przedsiębiorstwach. Sporządza i sprawdza bilanse ręką za dyskrecyę. Wyucza każdego w krótkim czasie buchalterii pojedynczej i podwójnej składanej w c. k. Akademii handlowej w Krakowie lub we Lwowie. Prowadzi biuro pisanie na maszynach różnych systemów. Ceny niskie. Liczne listy dziękczynne i polecające.



**Fabryka
czekolady
i cukrów**

A. PIASECKI, KRAKÓW

poleca się życzli-
wemu poparciu
P.T. Publiczności



CLIMAX

Motory i lokomobile
na ropę surową
najtańsza siła napędowa dla
gospodarstwa rolnego i przemysłu

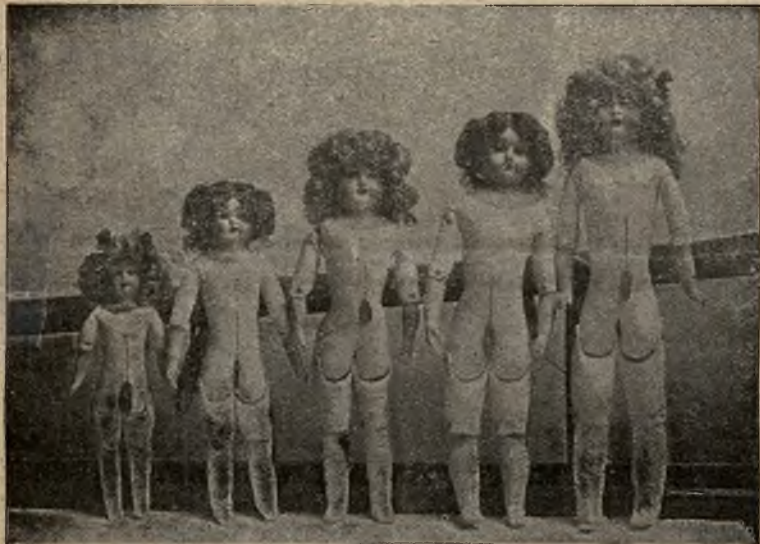
Koszta materyału opałowego licząc od godziny i HP
od 1 halera począwszy.

Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz
skarbowych. Nieznaczące zapotrzebowanie wody.

Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo.
Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych.
Tow. komandytowe **Bachrich & Co., fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6
Heiligenstädterstrasse Nr. 88.** Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.
Korespondencya w języku polskim.

Zastępca na Galicję i Bukowinę: **Paweł Miaczyński, Kraków, Basztowa 1.**

Bez ryzyka mogą Państwo sprowadzać nasze praktyczne lalki
z blaszanymi głowami!



Wielkość: cm. 33 38 47 53
Cena koron 4'60 7'50 8'50 10'50

wysła z opakowaniem i opłacone do
każdej miejscowości.



„Pola“ jest jedynym
środkiem do
usunięcia łup-
ieżu z włosów u Panów. — Dwie flaszki
Nr. I. i II. cena K 5.—, na prowincję wy-
syła za zaliczką.

J. Hałatek w Krakowie, ul. Długa L. 4.

Zmiana lokalu!

**Magazyn Nowości
i bielizny dla Pań**

pod firmą

KAROL JAROSZ

przedtem Zimler i Ska, przeniesiony z Linii A-B na

ulicę Floryańską L. 35

Tel. 2329

(róg ul. św. Marka)

Tel. 2329

poleca się nadal łaskawym względem Wielce Szan. P. T. Publiczności.

Papiery listowe w kasetkach na podarki.

Karty świąteczne, kalendarze bloczkowe
polecą najtaniej

A. Zembrzycki, Kraków, Floryańska 21
Skład papieru i Galanterii.



Ofiaruję każdemu, ażeby moją firmę
wszechnić, najlepszy złoty 14-karat. pierścionek
z imitacją brylantu, dla panów i pań, który zwy-
kle kosztuje K 8 — tylko za zwrotem kosztów
roboty K 3 —, porto 70 hal. Wysyłka za pobra-
niem przez Dom eksportowy
Arnold Weiss, Wiedeń XIII.
Ameisgasse 13/82.

**Księgarnia
H. Altenberga
we Lwowie.**

Przyjmuje w każdym
czasie zdolnych
agentów i agentki
do rozprzedaży dzieł na raty.

Harcenkie Kanarki



o pięknym gło-
sie, nadzwyczaj
szlachetny
własny chów
od K 8 —, 10 —
12 —, 16 —
i wyżej. Prima
samiec K 3.
Gwarancja za wartość i żyw-
dostawę. 14 dni na próbę. Ka-
talog darmo. Fryderyk Sauer
Graslitz (Erzgebirge).

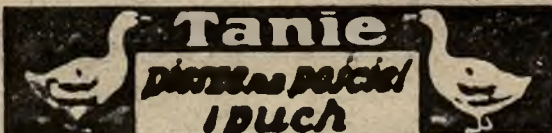


**PSY wszelkiej
rasy**

dostarcza najspra-
wniejsza firma

**Hodowla psów
Praga, Wrschowitz.**

Ilustrowany cennik za
nadesłaniem 30 halerzy
w markach.



1 kg. szarego darteo K 2.—, łopazego K 2'40, półbiałego l-a
2'80, białego K 4.—, l-a mięk. jak puch K 6.—, najlepszego
l-a K 7.—, 8.— i 9'60. Puch szary K 6.— 17.—, biały l-a K 10'—
Puch z pierzi K 12'— od 5 kg. począwszy franko.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu
(Nanking) i pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz
z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostar-
czająco napełniona nowym szarem, puszystym i trwałym pierzem
K 16.— półpuchem K 26.—, puchem K 24.— Pojedyncze pier-
zyny K 10'—, 12'—, 14'—, 16'—, 18'—, 20'—, 22'—, 24'—, 26'—, 28'—, 30'—
3'50 14'—, Pierzyny wielk. 200X140 K 13'—, 15'—, 18'— i 20'—.
Poduszki wielk. 90X70 cm. K 4'50, 5'— i 6'50. Pierzyny z naj-
lepszej dymki 180X110 cm. K 13'— i 15'— przesyła od K 10
franko za pobraniem lub za poprzednim nadesłaniem gotówki

Max Berger, Deschenitz Nr. 180/4, Böhmervald.

Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pie-
niędzy. Bogato ilust. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

Korzystne

jest kup o zegarków
we wszystkich gatunkach
z 1-ej i f bryki zegarków

HANS KONRAD

c. k. nadw. dostawca

w Brux Nr. 44 (Czechy)

Niklowe do nabycia już po

K 4'20, lepsze po K 5'—

Zegarki srebrne „ 8'40

Budziki niklowe „ 2'40

Zegary kuchenne „ 3'20

Zegary z kukłką „ 8'50

Zegary wahadłowe „ 8'50

z 3-letnią gwarancją, pisemną

Katalog główny z 4000 rycin

wysła darmo i opłatnie.

Najlepsze styryjskie owoce stołowe

najl. 1-a jakości, kalwi, ananas
kanada, jak również gruszek w
kilow. paczkach poczt. K 4'80

ADOLF BERGHOFFER, owocarnia

Pischelsdorf, Styrya.

Moczenie posad

Ochrona natychmiastowa! Pod-
wieki i pleć. Informacje zadarmo

C. Pfaffner, Nuremberg S 814

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek gł. linia A-B.

Nowości dla Pań: Żakiety,
Figara, Szale himalaya, Bluzy, Halki, Zaboty, rękaw-
iczki, Koronki, Wstążki i wszelkie przy-
bory do szycia.

Im. I. J. Paderewskiego

SEMINARIUM

MUZYCZNE

i pierwszy instytut

rytmicznej gimnastyki

metodą

Jaques'a Dalcroze'a

Kraków, Wiślna 4, I. p.

Przedmioty naukowe:

Rytmiczna gimnastyka,

plastyka, taniec klasy-

czny, solfeż, śpiew, gra

na skrzypcach, fortepia-

nie, harmonium, teoria

muzyki.

Wpisy codziennie

od 10—12 i od 3—6.

Koncesjonowana

Szkola i Biuro pisanie i po-

mnazania pism na maszyn.

Heleny Patuskiej, Kraków

Szpitalna 17, parter, telef. 48/II.

wykonuje wszelkie prace w ję-

zyku polskim, francuskim i nie-

mieckim po cenach umiarkowa-

nych, szybko i bez błędów.

Kurs nauki pisanie sposobem a-

merykańskim na kilku najbardziej

używanych system. maszyn ko-

sztuje tylko 14 kor.



Zakład gimnastyki rytmicznej

Drowej S. Chwatowej

pod kierunkiem prof. Maryi Wer-

nickiej, ucz. Jaques-Dalcroze'a,

byłej kierowniczki Zakładu gimn.

rytm. w Warszawie. — Wpisy:

ul. Graniczna 6, I piętro, od 4—6.

Tamże pokój dla młodzieży, z u-

trzymaniem lub bez.

Najtańsze źródło

zakupna wszelkich artykułów dekoracyjnych do
urządzenia:

pomieszczeń,

biur,

hotelu,

i instytucji rządowych

jakoteż

Dywanów perskich

c. i k. uprz. fabrykanci

FILIP HAAS i SYNOWIE

ul. 3 Maja 7 Lwów ul. 3 Maja 7

Fabryki nasze:

Wiedeń, Ebergassing, Hlinisko, Mödling, Sopron,

Graslitz, Schwaderbach, Praga.

Silnoglobowe - Uniwersalne - Membrany

zastosowane dla płyt Pathego i Gramofonowych

najlepsze i najdoskonalsze jakie do-
tychczas w tym zakresie istnieją sztuka K 12.

Albumy dla płyt Pathego lub Gram-fonowych od K 2'50

wysła Dom wysyłkowy Gramofonów

Leopold Hutterer, Kraków, ul. Długa L. 11.

ADMINISTRACJA

Nowości ilustrowanych

odsprzedaje fotografie i klisze cynkowe

z każdego numeru
po połowie ceny
własnych kosztów.

Biuro buchalteryjne — Szkoła buchalteryjna
STANISŁAWA BURNATOWICZA W KRAKOWIE
 ul. Floryańska L. 55. Telefon Nr. 2113.

Zakłada i przerabia księgi handlowe w przedsiębiorstwach wszelkiego rodzaju. — Przygotowuje do egzam. z buchalterji kupieckiej pojedynczej i podwójnej składanego w Akademii handlowej w Krakowie. — Kurs 100 Kor. wraz nauką pisanja na maszynach, w ratach miesięcznych. — Przygotowuje do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojedynczej i podwójnej składanego w c. k. Namieśnictwie we Lwowie. — Prowadzi szkołę i biuro pisanja na maszynach. — Poleca bezpłatnie swoich uczniów na posady.
 Nowe kursa rozpoczynają się dnia 6-go grudnia 1913 roku.

NOWOCZESNY
HOTEL „CITY“
 Kraków, ul. Gertrudy L. 29

ZOSTAŁ OTWARTY
urządzony według najnowszego stylu i higieny
 z pięknym widokiem na plantacye
 102 elegancko urządzonych pokoi, centralne ogrzewanie, zimna i ciepła woda oraz telefon w każdym pokoju. — Łazienka na miejscu. — Winda osobowa i ciętrowa. — Kawiarnia i Restauracja. — Ceny przystępne.

NOWE WSPANIAŁE WYDAWNICTWO!

HISTORIA MALARSTWA POLSKIEGO

praca zbiorowa, ze 100 tablicami barwnymi i 100 heliografurami, obejmuje około 30 zeszytów, z których każdy zawierać będzie 5 arkuszy druku in 4^o i 7 lub 8 tablic jedno- i wielobarwnych.

Cena zeszytu wynosi 2 korony 50 halerzy.

Przedpłatę przyjmuje **Księgarnia D. E. Friedleina** w Krakowie Rynek 17.

Strusie pióra
 (wprost od fabrykanta)
 najl. afrykańskie strusie pióra z gwarancją długości szer.
 ca 35 cm. 15 cm. K 4-5
 „ 40 „ 18 „ „ 6-8
 „ 50 „ 18 „ „ 10-14
 „ 55 „ 20 „ „ 12-16
 „ 60 „ 22 „ „ 22-30
 Plenreusy od K 15 do K 80 (według jakości).
 Katalog darmo! **S. Hayek**, magazyn piór Wiedeń XIV. Sechshausstrasse 11- B

Pracownia sukien i kostymów damskich
Jana Kalafarskiego
 przeniesioną została do dawnego mieszkania
przy ul. Szewskiej 12 w Krakowie.
 Wykonuje nadal jak dotąd z całą starannością i szykiem, według co miesiąc nowych angielskich i francuskich żurnali:
 kostiumy, żakiety, płaszcze, wierzchy do futer, oraz wszelkie suknie i bluzki po cenach b. przystępnych

HERMA GORSET

ULUBIONA MARKA
 wykwintnych Pań.

OSTATNIA NOWOŚĆ:
 Gorset z frontem normalnym
 jedyna firma odpowiednia do najnow. toalet.

HERMAN PIESEN

Kraków, Grodzka 4. Tel. 1534
 c. i k. nadw. i kamer. dostawca.

Filie: Paryż, Wiedeń, Lwów i M. Ostrawa.
 Katalogi darmo i oplatnie.

Nowy skład artystycznych obrazów, ram, przyborów piśmiennych i szkolnych
w Krakowie, ul. Basztowa 19
 obok szkoły Sztuk pięknych
otworzył JAN PAULLY

i poleca: Obrazy religijne, narodowe, rodzajowe, ręcznie malowane i reprodukcje sławnych malarzy. Wielki wybór artystycznych pocztówek, przyborów szkolnych, piśmiennych i pamiątek z Krakowa.

Listwy na ramy w wielkim wyborze.

Przyjmuje wszelkie obrazy do oprawy.

Zlecenia uskutecznia szybko, tanio i dokładnie. — Z prowincji możliwie odwrotną pocztą.

Podarki na Gwiazdkę!
Kraków, Grodzka L. 25



ZA DARMO i opłacony wysła bogato ilustrowany cennik.

WYROBY KRAJOWE

Rok założ. 1880. **D. BÉZE** Rok założ. 1880.
Zakopane, Krupówki.
WIELKI WYBOR PERFUM.

Pamiątki patryotyczne.

Wielki wybór biżuterii francuskiej i fantazyjnej.

MOZAIKI

Prawdziwe granaty.

Wyroby rzeźbione Zakopiańskie.

Wyroby skórzane.

Wielki wybór torebek

damskich.

Wielki wybór **ZABAWEK**.

Lalki. Krakowianki.

Laski i toporki.

Kartki korespondencyjne ilustrowane.



Nowa Moda
W. Kapera,
 Kraków, Sławkowska 24.
 (Dom XX. Emerytów).
 Telefon 2085.

Poleca: swój bogato zaopatrzony magazyn obuwia własnego wyrobu na sezon obecny jako to: laski męskie, damskie niepekające, pantofelki złote, srebrne, aksamitowe i jedwabne. Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne, na bale, zabawy i koncerty. Na żądania zamówienia uskuteczni w 24 godzinach z prowincji na miarę wystarczy stary bucik.

Bibułki cygaretowe „Pobudka“
i „Derwid“ Beldowskiego

są bardzo chwalone przez palaczy, bo posiadają dym chłodny i łagodny i nie wywołują przekrwienia krtani. — Niestety — jest jeszcze wielu, którzy kupują i przepalają liche bibułki obce i tak zwane paryskie (w Wiedniu wyrabiane) zapominając, że to jest ze szkodą i ujmą dla naszego przemysłu. — Nie wysyłamy lekkomyślnie naszych pieniędzy w obce kraje, bo ich nie mamy za dużo, a nadto utrudniamy i opóźniamy rozwój naszego przemysłu. — Wierząc mym słowom, idźcie do trafiki kupić książeczkę „Pobudki Beldowskiego“ za 4 hal., celem przekonania się o dobroci tejże. — Zamiast t. zw. paryskich, żądajcie bibulek cygaretowych „Derwid Beldowskiego“, bo są wyborne.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych
Kra W. Beldowskiego w Krakowie.

Przy zakupie bibulek, proszę dobrze uważać, czy jest nazwa „Pobudka“ i moje nazwisko „Beldowski“.

MAGAZYN
okryć damskich
Józefa Gałązki

Kraków, Długa 4, I. p. (róg Basztowej)
 Filia: Tarnów, Krakowska 5, I. p.

Wykonują najszybkim kosztem kostiumy, płaszcze, spodnice i t. d. z własnych i dostarczonych towarów po cenach niskich, dla pań przyjeżdżających miara zaraz. — Polecam się łaskawym względem P. T. Pań.

Pracownia haftów
 Kraków, Szpitalna 18, I. p.
 poleca wyprawy ślubne herby a zarazem roboty kolorowe i kościelne po przystępnych cenach.

Broń i rowery
 na raty, części składowe b. tanio,
 Katalogi darmo.



F. Dušek, broń, rowery maszyn do szycia. Opłatno przy kolekcji państwowej Nr. 2142 (Czechy).

Księgarnia S. R. Krzyżanowskiego
 w Krakowie.

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków** w szkole i w domu, bezpłatnie, co bez nauki, cięła, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

AMOUČEK

Polsko-Niemiecki

kurs 1-szy A 240, kurs

II-gi K 480

Polsko-Francuski

kurs 1-szy A 300, kurs

II-gi K 960

Polsko-Angielski

kurs 1-szy A 240, kurs

II-gi K 360

Polsko-Rosyjski

kurs 1-szy A 420, kurs

II-gi K 540.

Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesł. 15 h na porto.

LALKI

Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie

poleca w wielkim wyborze

C. SZCZURKOWSKI
W KRAKOWIE

ul. Grodzka 2

Atrakcyjną karnawału

jest
GRAMOLA



CENNIKI
darmo i oplatnie.

Bo Gramola z marką „aniołki piszący” jest udoskonalonym aparatem grającym bez igras.
Bo Gramola uznana została przez znawców jako najlepszy aparat.
Bo Gramola gra sztyłem stałym lub zmieniającym się, czysto, naturalnie i bez szmeru.
Bo Gramola jest na karnawał niezbędną w każdym domu.
Bo przy Gramoli można najnowszą tańce: TANGO, TWO STEP i t. d. przyswoić sobie i nauczyć się.
Bo na Gramolę można z łatwością przerobić telefon.
Bo Gramola w swej dobroci przewyższa wszelkie inne fabrykaty.

Pierwszy krajowy skład Gramofonów
Jeneralne zastępstwo Akc. Tow. Gram. na Galicyę, Bukowinę i Śląsk

Józefa Wekslera

w Krakowie, Floryańska 25 we Lwowie, Sykstuska 2
Telefon Nr. 1241 Telefon Nr. 1560

Gramofon koncertowy z 10 zdjęciami kosztuje **38 koron.** — Wszelkie płyty prócz „aniołkowych” i „Zonophon” po K 1-50. — Ulgi w spłatach.

== Kto dotychczas jeszcze niezapoznał się z wyrobami ==

Związku katol. krawców w Krakowie

niechaj nie omieszka przy najbliższym zapotrzebowaniu ubrań udać się na ul. Floryańską pod Nr. 7 i przekonać się czyniąc próbne kupno, czy zamówienie, iż

starania Związku o zadowolenie odbiorców są rzetelne i szczerze

Dowodem tego, rozmiary przedsiębiorstwa, 14-letnie jego istnienie, ilość pracujących ludzi, jakość urządzeń jak również od lat 10-ciu dobrze prosperująca

== **FILLIA ZWIĄZKU WE LWOWIE, PLAC HALICKI L. 7.** ==

Można kupić **gotowe ubrania ze składu** a także zamawiać takowe **na miarę** z materiałów przeróżnych, sprowadzanych wprost z renomowanych fabryk kraju i zagranicy. — Wypróbowani w swoim zawodzie przykrawacze posiadają wyszkolenie i egzamina akademii kroju Paryża, Drezna, Wiednia i Hannoweru.

Nabywać obce wyroby nie poznawszy swojskich, nietylko nie przynosi sławy dobremu Polakowi, ale jest nieekonomicznym wyrzucaniem grosza poza próg gospodarstwa każdej jednostki.

Tanie, dobre zegarki srebrne!

Sposobność spec. nadająca się na prezenta dla chłopców.

Koron
8.40.



Nr. 4124. Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir siemlowany w c. k. urząd. probierczym z emalowanym cyferbl., z wskazówką sekund. dokładnie uregul. z dobrze zamykającym się koperkami K. 8.40. Nr. 4130. ten sam w lepszym wykonaniu K. 9.50. Nr. 4131 z podwójn. koperkami K. 12.50. Nr. 4101 z werkiem Anker Syst. Roskopi, otwarty K. 12.80. Nr. 4095 z werkiem oryg. Adler Rosk. K. 14.50. Nr. 4181 prawdziwy srebrny zegarek zech. Anker-Remont. podw. kryty, (3 pokryw srebr. i jedna odskakująca), werk l-ma z 15 rubin., ze znakomitą emalią. cyferbl. z wskazówką sekund., dokładnie uregulowany, K. 16.50.

Wszystkie zegarki są świeżo uregul. i obciążn. Na każdy zegarek daje się

szesnastą 3-letnią pisemną gwarancję. Wysyłka za zaliczką przez

Pierwszą fabrykę zegarków

HANNS KONRAD, c. k. nadw. dostawca w Brn. Nr. 5379 (Czechy).

Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i oplatnie.



Zakład artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw smantarza w Krakowie

Telefon 1359.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i w prowincji.

Najlepsze ciekawe źródło!

TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dobrego, darte- go 3 Kr., lepszego 2 Kr. 40 h. najl. najw. białego 2 Kr. 80 h. białego 4 Kr., białego pa- chowego 5 Kr. 10 h. 1 kg. najl. białego białego darte- go 6 Kr. 40 h. 8 Kr., 1 kg. szarego pa- chowego 6 Kr., 7 Kr. białego do- brego 10 Kr., najl. pachu brzo- sznego 12 Kr. Przy odbiorze 5 kg. franko.



Gotowa pościel

z grubocianego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego tło- tu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z 2-ma poduszkiemi każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełnione nowem szarem bardzo trwałym puchem pierzem 16 Kr., półpuchem 20 Kr., puchem 24 Kr., pojedyncze pierzyny 10 Kr., 12 Kr., 14 Kr., 16 Kr., poduszki 3 Kr., 3 Kr. 50 h. 4 Kr., pierzyna 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kr., 14 Kr. 70 h. 17 Kr. 80 h. 21 Kr., poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kr. 50 h. 5 Kr. 20 h. 5 Kr. 70 h. Podściółki z mocnego gradła w paski 180 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kr. 80 h. 14 Kr. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 Kr. wysyłane są oplatnie. Zamiana dozwolona, za nie- nadające się zwrot pieniędzy.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy)

Bogato ilustrowany cennik darmo i oplatnie.



MARSO
K. 10.50-12.50
16.50

Kraków, Grodzka L. 20

SZKOŁA MUZYCZNA
dla skrzypiec i fortepianu
WILHELMA GROSSA
abs. egz. Panstw. b. członka wiedeńskiej ork.
Tonkünstler
w Krakowie, ul. Zielona L. 3.
Wpisy i informacje między godz. 2-5 po południu.



Pierwsza krak. fabryka lalek Kraków Wojska L. 1 wysyła odwrotnie każde zamówienie.



1. Lalka z włosami, do czesania, z rzesami i mowiąca „Mama” 49 cm. 12 K 50 h
2. Taka sama lecz bez mowy 49 " 9 " 50 "
3. W oświeceniowym krakowskim stroju ze zwykłą peruką 49 " 10 " 50 "
Z opakowaniem i oplatą pocztową.

Poleca się Towarzystwo Handlowe
„IRWING”
Kraków, ul. Grodzka L. 60
MASZYNY DO SZYCIA i HAFTU
GRAMOFONY ORYG. SZWAJCARSKIE
na spłaty miesięczne lub tygodniowe. — Płyty i części do gramofonów w wielkim wyborze na składzie, wszelkie reperacje wykonuje się po cenach przystępnych.

Maurycy Allerhand, Kraków
Plac Szczepański L. 5 (obok gmachu starego teatru)
Telefon Nr. 1059.
Handel towarów korzennych, delikatesów i win. Skład owoców południowych. Dzierżyna w całości i na części, drobiu tuczonego i marynat. Ryby żywe i bite, po najtańszych cenach. Skład wódek krajow. i zagranicznych.

SZKOŁA BUCHALTERYI
M. LAUBA
egzaminow. nauczyciel
Kraków, ul. Dietłowska 15, II p
prz. gotuje do egzaminu w kadencji handl. w Krakowie, we Wiedniu i we Lwowie. Moje kursy handlowe kształcą na zdolnych buchalterów i br- chalterki, wyuczając ich grun- townie buchalterii pojed. i podw. ameryk. włosk. i t. d. rachunk. kup. i bank., korespondencyj i i sionozant. Otwiera także tani kurs zbiorowy. Listownie w jęz. polsk. i niem. SAMOUCZEK do języka niem. przez prof. L. Ja- worskiego i M. Lauba. I. część 60 h. II. część K 1- za poprzedn. nadesłanym pieniędzy (w znaczkach poczt.)

ZAKŁAD
plisowania i gufrowania i obciążanie guzików.
Kraków, Grodzka 60
Parter B.

Moczenie pościeli
Isnuje się prędko i pewnie za- pom. fauletek know. Zup. nieszk. Puszka 4 K. 3 puszek 10 K. Wolno idzie. Jedyna w Krakowie apteka w Burgherheim 378 (Bawaria.)

CHEMICZNA PRALNIA
FRANCISZKA BĘBENKA
w Krakowie, ul. Sebastjana L. 3

Filie: Karmelicka 28 i Sławkowska 29
przyjmuje na sezon obecny **do chemicznego czyszczenia** Garderobę męską, damską i dzieciną. Pióra strusie, dywany portyery i t. p.
Dla przejezdnych i na żądanie skutecznie w 6-ciu godzinach